GAZETA POLSKA CHICAGO

Boże zbaw Polskę.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 3. Chicago, Illinois, Czwartek 16-go Stycznia, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Wiadomo już, że niemiecki cesarz przesłał Kruegerowi, prezydentowi rzeczypospolitej Transvaal, depeszę z powinszowaniem wskutek zwycięztwa Boerów nad ludźmi dr. Jameso'na, zastępcy angielskiego południowo-afrykańskiego stowarzyszenia i że powiedział dr. Leyds'owi, sekretarzowi stanu rzeczypospolitej Transvaalu, że nie uznaje żadnego zwierzchnictwa nad Transvaalem, do którego Anglicy roszczą sobie prawo. To niezmiernie rozjątrzyło Anglików i ogólne prawie istnieje mniemanie, że wskutek tego może wybuchnie wojna pomiędzy Anglią i Niemcami. Faktem jest, że w arsenałach i na dokach angielskich panuje febryczna czynność.

Cesarz Wilhelm jest członkiem kilku wybitnych klubów angielskich i pomiędzy innymi należy do "Royal Yacht Club". W klubach tych panuje takie rozgorączkowanie, że nawet jest w nich mowa o wykluczeniu cesarza niemieckiego z nich. Gazety podają artykuły, w których żądają, aby cesarz zrezygnował ze swego dostojeństwa jako pułkownik honorowy tak zwanych "Royal Dragoons".

Telegram z Berlina donosi, że dr. Leyds, sekretarz stanu Transvaalu otrzymał depeszę, opiewającą, że rząd Transvaalu zażąda od Anglii odszkodowania w wysokości pół miliona funtów szterlingu ($2,500-000) za inwazyę dr. Jamesona.

* * *

W Londynie umarł znany przyjaciel ludzkości Sir Julian Goldsmith. Urodził się w roku 1838.

* * *

Z Massowah w Afryce telegrafują, że Włosi cofnęli się z Adowa do Adjrad i przy odwrocie zostali niepokojeni przez Abisyńczyków. Włosi znajdują się w przykrem położeniu. Mówiono, że u Abisyńczyków daje się uczuć brak żywności, lecz wiadomość ta jest mylną. Król Menelek otrzymuje zawsze pewien procent zebranego zboża, które w czasach pokoju sprzedaje; od trzech lat nie sprzedawał jednakże nic i zachował swoje zapasy dla tej wojny.

Włosi cofnęli się o 300 kilometrów i potrzebowaliby armię złożoną z 100,000 ludzi, aby pobić Abisyńczyków. Ogólne istnieje mniemanie, że kwestya abisyńska nabiera wielkich rozmiarów.

* * *

Z Londynu telegrafują 8-go stycznia. Władze wojskowe nie tają się z tem, że przygotowują się do możliwej wojny. Wszystkie pułki angielskie (rezerwa, wolontaryusze, milicya itd.) odebrały rozkaz przesłania sprawozdania co do ich siły w razie mobilizacyi. Milicya i wolontaryusze chętnie chcą pełnić służbę czynną i wszędzie panuje jak największy entuzyazm. Ogólne tu istnieje mniemanie, że Anglia wytrzymała już tyle obelg ze strony Niemiec, ile tylko mogła ich znieść, chociażby Niemcy miały liczyć na poparcie ze strony Rosyi i Francyi, co jednakże nie jest rzeczą pewną.

Pułki wysłane do Indyj lub powracające z nich przed wybuchem kryzysu, dostały rozkaz, aby się zatrzymały w Kapstadtcie na przylądku Dobrej Nadziei i tam pozostały aż do dalszych rozkazów.

Prasa wogóle popiera przygotowania władz wojskowych i marynarskich.

Telegram z Kapstadtu donosi, że rząd Transvaalu zażąda wydalenia z Afryki byłego prezesa ministeryum w kolonii nad przylądkiem Dobrej Nadziei, Cecila Rhodes i dr. Jameson i oprócz tego wielkiej sumy jako odszkodowanie.

Zgromadzenie niemieckich i hollandzkich socyalistów, które się odbyło wczoraj w Hyde Park, aby powziąść uchwały dziękczynne dla Kruegera, prezydenta rzeczypospolitej Transvaal, zostało napadnięte przez tłum Anglików, którzy porozbijali platformę. W bójce, która wynikła, zostali cudzoziemcy pobici i musieli się ratować ucieczką.

Z Berlina donoszą, że niemiecka rada ministeryalna niekoniecznie zgadzała się na wysłanie depeszy od cesarza niemieckiego do prezydenta Boerów, Kruegera, lecz cesarz chciał koniecznie przeprowadzić swoją wolę i osobiście wysłał telegram do bióra telegraficznego i rozkazał wręczyć kopię telegramu gazetom półurzędowym.

Artykuł wstępny w "Times" opiewa, że angielskie południowo-afrykańskie stowarzyszenie musi wynagrodzić rząd Transvaalu za wyprawę dr. Jamesona.

Depesza z Berlina do "Times'u", w której jest mowa o prawdopodobnym zamiarze Niemiec posłania posiłków Boerom, opiewa: Okazało się, że cesarz chciał jedynie obronić mieszkańców niemieckich i niemiecki konsulat w Pretoria i dla tego udał się do rządu portugalskiego z zapytaniem, czy Portugalia w razie potrzeby zezwoli na to, aby wojsko niemieckie przechodziło przez posiadłości portugalskie w południowej Afryce. Wiadomość o porażce dr. Jamesona nadeszła, nim rząd portugalski odpowiedział na zapytanie rządu niemieckiego.

Z Pretoria w Transvaalu donoszą, że władze tamtejsze posiadają dokumenta, które okazują, że awanturnicza wyprawa dr. Jamesona i rozruchy w Johannesburgu nie były niczem innem jak spiskiem, aby przyłączyć Transvaal do angielskich posiadłości w południowej Afryce.

Nadeszła także wiadomość, że dr. Jameson został przez sędziów w Pretoria skazany na rozstrzelanie. Podobna wiadomość nadeszła już w sobotę.

* * *

Z Caracas w Venezueli telegrafują 8-go stycznia. Ważne wiadomości nadeszły co dopiero z granicy Guiany. Rząd został uwiadomiony, że wojsko uzbrojone w karabiny i armaty przybyło z Demerara (angielska Guiana) do Cuyuni, stacyi położonej na granicy, do jakiej sobie Anglia rości pretensye. Liczba intruzów nie jest znaną. Czasopisma podają, że ich jest 1000, lecz liczba ta jest niezawodnie przesadzodoną. Jest tam może kilkaset policyantów z brytańskiej Guiany. Rząd nic podaje urzędowo, co zamyśla uczynić. Prawdopodobnem jest, iż wyśle wojsko na owe miejsce ze zastrzeżeniem, aby było ostrożnem, lecz zarazem nie zezwoliło na wtargnięcie do Venezueli. W każdym razie wypłynął Rutowski, admirał venezuelskiej floty na swym okręcie flagowym "Augusta" i przewozi zasoby wojenne do portów położonych nad wybrzeżem zachodniem.

Kolonialny rząd w Londynie zaprzecza wiadomości, jakoby wojsko angielskie, mające armaty, posunęło się do Cuyuni, stacyi położonej nad granicą tej części Venezueli, do której Anglia rości sobie prawo.

Z Pretoria w Transvaalu donoszą 9 stycznia. Rząd okazuje niezadowolenie, że tak zwani "Rand" ludzie nie składają broni. Powiadają, że 30,000 niezadowolonych ludzi schwyciło za broń i że tylko 2000 ją złożyło. Boerzy znajdujący się w polu są także niezadowolonymi. Położonymi w Johannesburgu jest krytycznem, a przywódzcy Boerów są zaledwie w stanie wstrzymać swoich ludzi. Co dopiero wydano proklamacyę, że wszyscy ludzie "Rand" mają złożyć broń przed 6tą godziną wieczorem w piątek, jeżeli nie chcą sądownie być prześladowanymi. Wszyscy, którzy tak uczynią, zostaną z wyjątkiem hersztów ułaskawieni.

Z Londynu donoszą, że Portugalia pozostanie neutralną w sporze pomiędzy Anglią i Niemcami i nie zezwoli ani Anglikom ani też Niemcom, aby wylądowali nad zatoką Delagoa, ani też zezwoli, aby takowi przeprawiali się przez posiadłości portugalskie.

Z Berlina telegrafują 9 stycznia, że Niemcy otrzymały od Rosyi obietnicę, że będzie z niemi współdziałała w kwestyi Transvaalu i że Francya pójdzie z nią ręka w rękę.

Zdaje się więc, że wiadomość o antyangielskiem przymierzu była prawdziwą i że cesarz Wilhelm wiedział co czyni gdy się hardo stawił wobec Anglii.

* * *

Z Madrytu telegrafują 9-go stycznia. Na jeziorze Lago Maggiore eksplodował dzisiaj kocioł parowy statku torpedowego, wskutek czego zatonął statek wraz z załogą, liczącą 12 głów.

Do Rzymu nadeszła wiadomość, że Włosi zadali 7go stycznia wielką klęskę cesarzowi Menelikowi w pobliżu Makalen. Włosi utracili tylko 3-ch konnych krajowców i mieli kilku rannych.

* * *

Rząd francuzki wydał rozporządzenie zakazujące wywóz materyałów wojennych z Francyi lub kolonii francuzkich do wyspy Kuba.

* * *

Z Seattle, Wash., donoszą: Dr. L. Hocnock, pierwszy inżynier Irkutsk i Władywostok sekcyi transsyberyjskiej kolei uwiadomia, że od głównej linii zostaną wybudowane linie poboczne, z których jedna za pozwoleństwem rządu perskiego będzie prowadziła do Herat, druga przez tybetańskie góry do Afganistanu a trzecia do Beludżystanu, Afganistanu i Persyi. Przez to dostanie się wielka rosyjska kolej do środka państw azyatyckich i tuż do bram Indyj.

Rząd rosyjski każe także budować okręty handlowe, które będą utrzymywały komunikacyę pomiędzy Władywostokiem i portami Alaski. Trzy z nich budują się obecnie w Władywostoku a trzy będą budowane w Kronstadtcie, a wszystkie mają być wykończone w przeciągu roku.

Ograniczenia paszportowe, które zostały przedsięwzięte podczas przełomu w Johannesburgu w Transvaalu, zostały znów zniesione. Obywatele jednakowoż stoją pod bronią i dostali rozkaz pozostania w pobliżu Johannesburgu.

Dr. Jameson i jego towarzysze znajdują się jeszcze w Pretoria. Los ich jest niepewnym. W Johannesburgu aresztowano 200 wybitnych obywateli.

Rewolucya Kubańska.

NEW YORK, 8 stycznia. Wiadomość o zajęciu miasta Havana przez powstańców nie sprawdziła się. Rzeczą jednakże jest pewną, że się znajdują tuż pod murami tego miasta, czego dowodem jest pobicie oddziału hiszpańskiego w Hoyo Colorado, miejscowości położonej o 3 mile od Havana. Zarazem powiększa się liczba powstańców w Managua i w Calabezes, miejscowości położonej tylko o 14 mil od stolicy.

Powstańcy spalili w pobliżu Banaguises pociąg mięszany, dążący do Cardenas i mieli, jak Hiszpanie twierdzą, zgwałcić wszystkie kobiety i dziewczyny na pociągu się znajdujące. Mieli także spalić plantacyę trzciny cukrowej Valdespino, jako i wsie Puerto La Guiara i Marrero. Zewsząd uciekają ludzie do miasta Havana. W wschodniej części wyspy niema już, jak się zdaje, żadnych oddziałów powstańczych.

Z Santa Clara donoszą, że wojsko w potyczce z powstańcami, którymi dowodzi Pancho Carullo, utraciło 50 ludzi.

Oddział powstańców, którymi dowodzi Zayas, widziano w Caimito, Guayabal, Reyo Colorado i Punta Brava, co dowodzi, że oddział ten posuwa się wciąż ku północy nad granicę prowincyi Pinar del Rio i Havana.

Jen. Gomez miał powiedzieć, że nie zamierza zająć miasta Havana, gdyż to wymagałoby wiele ofiar ludzkich; zresztą znajdują się w Havana familie bardzo wielu powstańców. Zamierza się przybliżyć do miasta Havana o tyle, o ile to jest potrzebnem dla demonstracyi, aby przekonać świat, że powstańcy są panami wyspy, a potem chce uzyskać od mocarstw uznanie, że powstańcy są siłą wojującą.

TAMPA, Fla., 8 stycznia. Prywatna depesza z Havana donosi, że prawie wszystkie oddziały powstańców znajdują się w pobliżu stolicy i że mieszkańcy obawiają się każdej chwili ataku; władze dla tego starają się o ile możności, aby obronić drogi prowadzące do przedmieść, wodociągi i zakład elektrycznego światła.

Władze obawiają się powstania w Havana. Kubańczycy mniemają, że koniec rewolucyi jest blizkim i oświadczają, że Campos jest zwyciężonym, chociażby powstańcy nie uderzyli na miasto Havana.

MADRYT, 8 stycznia. Następcą jenerała Campos, jako głównodowodzącego na wyspie Kuba ma zostać jen. Polavieja lub też jen. Weyler.

HAVANA, 8 stycznia. Po potyczce pomiędzy powstańcami a jen. Navarro, oddział jen. Suareza Valdez uderzył na cofających się powstańców, a mając przy sobie armaty, zadał im porażkę. Powstańcy mieli utracić 263 ludzi w zabitych i rannych. Jeden z braci Nunez, znanych wodzów powstańców został tak ciężko raniony, że wkrótce umarł.

Oddział hiszpański, którym dowodził major Sedano, stoczył w okręgu Colon potyczkę z powstańcami, których wodzem był Mendaza. Powstańcy pozostawili na miejscu walki 7 zabitych i 3 rannych.

— O bitwie jenerała Navarro z silnym oddziałem powstańców, którymi dowodzili Zayas i inni, nadeszły następujące szczegóły: Jen. Navarro napadł powstańców niespodzianie, a podczas potyczki trwającej 3 godziny, nadeszły armaty hiszpańskie. Powstańcy zostali pobici i pozostawili na polu walki 23 zabitych i 43 rannych, chociaż powstańcy zabrali ze sobą jeszcze większą liczbę rannych. Hiszpanie zdobyli 17 karabinów systemu Remington. Jen. Navarro puścił się w pogoń za powstańcami i napotkał ich w pobliżu Ceiba De Agna. Podczas potyczki, która się zawiązała, zostało 4 powstańców zabitych i 3 pojmanych. Hiszpanie nie mieli podobno żadnych zabitych, lecz 4 oficerów i 30 żołnierzy rannych.

MADRYT, 9 stycznia. Na dzisiejszej sesyi gabinetu, na której przewodniczyła królowa regentka, postanowiono nie przyjmować rezygnacyi marszałka polnego Martineza de Campos, jako jen. kapitana wojska na Kubie i jen. gubernatora tej wyspy. Postanowiono dalej powiększyć siły wojskowe i flotę znajdującą się przy tej wyspie.

HAVANA, 9 stycznia. Powstańcy w prowincyi Pinar del Rio są wciąż jeszcze w marszu, a ponieważ trzymają się zawsze wybrzeża, zdaje się że oczekują przybycia ekspedycyi, która ma im przywieść amunicyę, broń i inne zasoby.

W potyczce konnicy powstańców z Hiszpanami zostało 3 oficerów i 7 szeregowców hiszpańskich ranionych.

Oddział powstańców, którym dowodził Manuel Sanchez uderzył na powstańców sporządzających telegraf w pobliżu Newajos. Wojsko, którem dowodził kapitan Rabader, odparło powstanców, którzy się cofnęli, pozostawiając 5 zabitych i 2 rannych. Pomiędzy rannymi znajdował się Sanchez.

Depesza ogłoszona w New Yorku, że powstańcy zajęli 17 fortów i że 700 żołnierzy przyłączyło się do nich jest mylną. Urzędowe sprawozdania opiewają, że powstańcy nie zdobyli jeszcze ani jednego fortu.

— Powiadają, że Maximo Gomez na czele 2000 powstańców przechodził znów przez plantacyę San Antonio i miasta Alquizar i Guira Melena. Teraźniejszy jego pobyt i cel jego marszu nie jest znany, lecz ruch jego jest widocznie kontramarszem po tej samej drodze, po której wtargnął do prowincyi Pinar del Rio. Guira Melena leży wprost na południe od miasta Havana. Gomez więc wydostał się szczęśliwie z okolicy w prowincyi Pinar Del Rio, w której miał być zamkniętym, jakoby w pułapce.

HAVANA, 10 stycznia. Załoga w Hoyo Colorado, składająca się z 20 hiszpańskich wolontaryuszów, poddała się powstańcom. Hoyo Colorado leży w pobliżu Banka, miejscowości położonej 12 mil tylko od Havana.

Powstańcy zniszczyli stacyę kolejową w pobliżu Aguada w prowincyi Matanzas i poprzecinali dróty telegraficzne.

WASHINGTON, 12 stycz. Powstańcy umieścili torpedosy w porcie Havana. Hiszpania widząc, że koniecznie musi zbankrutować, chce sprzedawać wyspę Kuba Wielkiej Brytanii. Zapytano się u rządu Stanów Zjednoczonych, a prezydent Cleveland odpowiedział, że kieruje się doktryną Monroe'a "Ameryka dla Amerykanów".

Wykradzenie trupów

Des Moines, Iowa, 11 stycznia. Wczoraj odkryto, że z tutejszego cmentarza wykradziono dwa trupy. Były to ciała pani George Townsend, pochowanej w czwartek i górnika Sundy Ball pogrzebanego kilka dni temu. Dotychczas nie wiadomo, kto trupy wykradł.

Pożar szkoły.

Michigan City, Ind., 9 stycznia. Budynek tutejszej wyższej szkoły spalił się dzisiaj wieczorem do szczętu. Ogień wybuchł krótko po ukończeniu lekcyi i rozszerzył się tak szybko, że wszystkie usiłowania straży ogniowej były daremnemi. Strata wynosi $50 000 zabezpieczenie $30,-000. Cenna biblioteka i laboratorium jako i wszystkie książki studentów znajdujące się w 12 klasach stały się pastwą płomieni.

Długie palce.

Omaha, Nebr., 12go stycznia. Były skarbnik miasta, Henry Bolln siedzi w odrębnej celi w więzieniu powiatowem, oskarżony o sprzeniewierzenie. Bolln, gdy dwa lata temu został wybrany skarbnikiem uchodził za najbogatszego obywatela miasta. Obecnie zaginęło $150,000 z kasy miasta i nikt nie wie, co się z niemi stało. Obywatele nazywają Bolln'a złodziejem. Wniesiono przeciw niemu dwie skargi: jednę o kradzież, 2gą o sprzeniewierzenie.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18⅘	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

STYCZEN.

16 C. Marcela.
17 P. Antoniego zak., Sulpicyusz.
18 S. Katedry św. Piotra.
19 N. Kanuta, Marynusa.
20 P. Fabiana i Sebastyana.
21 W. Agnieszki p. i m.
22 Śr. Wincentego i Anastazyusza.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zamordowanie adwokata. We wsi Kupiszki w gub. kowieńskiej sąd gminny skazał kilku włościan na areszt za szkody w polu i w lesie. Rzecznikiem strony poszkodowanej był adwokat Chajnowski. Wymową swą wpłynął na skazanie dwóch włościan Gelażysa i Szymonisa, których zamknięto w areszcie w czasie najpilniejszych robót. Zemścili się oni okropnie na Chajnowskim, gdyż schwytali go w drodze pomiędzy Kupiszkami i wsią Mimony i tam kijem go zamordowali. Chajnowski żył potem jeszcze 2 godziny i zdążył tylko powiedzieć ludziom, którzy go znaleźli na drodze, jak się nazywali mordercy.

— Na uniwersytecie warszawskim rugują ciągle profesorów Polaków, których jest już zaledwie kilku. W ostatnich dniach mianowany został profesorem zwyczajnym Maksymow, a nadzwyczajnym Wasiljew. Panowie ci mieli kwalifikacye na profesorów — bo są Moskalami.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Wilda pod Poznaniem liczy podług ostatniego spisu ludności 6021 dusz i to 2874 mężczyzn i 3147 kobiet. Przed 5 laty liczyła Wilda 4120 mieszkańców i to 1992 mężczyzn i 2128 kobiet. W przeciągu ostatnich 5 lat powiększyła się zatem liczba mieszkańców na Wildzie o 1901 dusz i to 862 mężczyzn i 1019 kobiet.

— Jutrosin. W sąsiedniej wsi Konarach zebrało 2 chłopców w wieku 5 i 6 lat ojcu swemu rewolwer i zaczęli się nim bawić. Rewolwer był nabity i puścił. Cały nabój trafił młodszego chłopca i zabił go na miejscu. Sprawę całą oddano prokuratorowi.

— Buk. Podług ostatniego spisu ludności liczy miasto nasze 286 kamienic, 758 samodzielnych gospodarstw, 2 zakłady publiczne, a 3383 mieszkańców i to 1583 mężczyzn i 1800 kobiet. W przeciągu ostatnich 5 lat powiększyła się liczba mieszkańców w Buku o 36.

— Wierzenica pod Kobylnicą. W pobliżkiem Miechowie, które już zaczynają nazywać z niemiecka Machowem, żyje gospodarz Michał Pielucha, który posiada gospodarstwo, wartujące 14,000 talarów. Nie umie on pisać i czytać, ale mimo to jest wzorowym rólnikiem, gdyż używa sztucznych nawozów, zaprowadził płodozmiany i różne ulepszenia. Człowiek to bardzo pracowity i oszczędny, to też uzbierał sobie tyle grosza, że kupił w tych dniach od Niemca Fiugge folwark w Krzyżownikach pod Poznaniem za 140,000 marek. („Gaz. Gn".)

— Miasto Mrocza liczy podług ostatniego spisu 2022 dusz i to 1025 mężczyzn i 997 kobiet W roku 1890 liczyło 1800 mieszkańców.

— Miasteczko Bojanowo liczy podług ostatniego spisu ludności 2188 mieszkańców a mianowicie 1155 mężczyzn i 1033 kobiet. Od 1890 r. przybyło w Bojanowie 300 dusz.

— Miłosław. Podług ostatniego spisu ludności liczy miasto nasze 2214 osób, a mianowicie 997 mężczyzn i 1217 kobiet. W przeciągu ostatnich 5 lat przybyło w mieście naszem 88 osób.

— Wieś Jeżyce pod Poznaniem liczy wedle ostatniego spisu 15,889 mieszkańców włącznie z 2500 żołnierzy; od 1 grudnia 1890 r. przybyło 4186 osób.

— Trzcianka liczy wedle ostatniego spisu 4378 mieszkańców, a mianowicie 2025 płci męzkiej, 2352 żeńskiej; od roku 1890 przybyło 264 osób.

— Pan A. F. Bautro z New Yorku donosi nam, co następuje: W tych dniach otrzymałem wiadomość z żerkowa (prywatnie), iż tamtejszy ksiądz proboszcz spowiadając jednego z nauczycieli Polaków z Biezdradowa, radził mu, aby starał się uczyć dzieci polskie pacierza polskiego. Po niejakim czasie tenże nauczyciel wygadał się z tem przed swymi kolegami, w których skład wchodzą Niemcy a ci zaskarżyli księdza do rządu. Ksiądz rozchorował się z obawy przed śledztwem i karą.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Komórsk. Wydarzyło się nieszczęście przy kopaniu studni na piaskach Komorskich. Zasypało się bowiem dwóch ludzi, jednego zdołano jeszcze wczas odgrzebać. drugi biedak, niejaki Ziółkowski stał się ofiarą swej nieostrożności. Wykopali prawdopodobnie dziurę nie dosyć szeroko w piasku.

— Grudziądz. Smutną śmierć znalazł szewc Lange, mieszkający przy ulicy Pietruszkowej. Znaleziono go bowiem jako trupa w pobliżu nieruchomości Simona w rowie ciągnącym się między budynkiem kolejowym a drogą łąkową. Biedak zapewne wpadł w nocy do owego rowu i utopił się.

— Nowyport. W kolonii robotniczej p. Schichana pokłócili się młodzi robotnicy, przyczem jakiś Panewitz nóż swój utopił w piersiach Dąbrowskiego, tak iż tenże po chwili umarł. Zbrodniarza aresztowano.

— Wyrodna matka. W Chojnicach, w Prusach Zachodnich, stawała przed tamtejszą izbą karną niejaka Rink, z Kamienia, oskarżona o barbarzyńskie katowanie swego sześcioletniego dziecka w więcej niż dwudziestu przypadkach. Kiedy ją sąsiedzi prosili, aby się nie obchodziła w ten sposób z swem dzieckiem, odpowiadała szorstko, że wolno jej robić z dzieckiem, co jej się podoba. Lekarz stwierdził, że katowanie to mogło łatwo spowodować śmierć. Sąd skazał ją na sześć miesięcy więzienia.

SZLĄZK.

Zwycięstwo ludu polskiego na Górnym Szląsku nie daje spać katolickim germanizatorom. Szląscy członkowie centrum w parlamencie oświadczyli, że posła Radwańskiego, wybranego 13,000 głosów ludu polskiego wbrew agitacyom zniemczałych księży i butnych, a Polakom wrogich panków górnoszląskich, do grona swego nie przyjmą, pisma zaś niemieckie katolickie rzucają się na osobę nowego posła w sposób kalumniatorski.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Ofiara carskich rządów. Aresztowano we Lwowie nie mającego przytułku 70 letniego starca Antoniego Rutkowskiego. Po. r. 1863 został on zesłany na Sybir, skąd po 4 latach uciekł do Galicyi, a korzystając z amnestyi powrócił do Kalisza. Pomimo amnestyi rząd go pochwycił i wysłał powtórnie na Sybir, skąd obecnie uciekł i we Lwowie został przyaresztowany. Po sprawdzeniu tych szczegółów powinno się nim zająć Towarz. weteranów z r. 1863.

— Uroczysty wjazd nowego Kardynała X. Sylwestra Sembratowicza do katedry św. Jura, odbył się z niezwykłą okazałością, przy udziale reprezentantów władz miejscowych, duchowieństwa, korporacyi, cechów, bractw kościelnych z chorągwiami i stowarzyszeń, oraz bardzo licznych rzesz publiczności, nie tylko miejscowej, ale także z bliższych i dalszych okolic kraju przybyłej, a która tłumnie zaległa wszystkie ulice, któremi wspaniały orszak Jego Eminencyi wjazd do katedry św. Jura odbywał.

— Dziesięcioletni zbrodniarz. Z Brodów donoszą: Dwaj terminatorzy szewscy 14 letni Myszczuk i 10 letni Dudziec od dawna żyli ze sobą w niezgodzie i często przychodziło między nimi do bójki. Zeszłej wreszcie soboty, podczas wyniklej między nimi kłótni, gdy Myszczuk rzucił na Dudzieca oselką, ten ostatni rozwścieczony, skoczył na Myszczuka, zdusił mu gardło i nożem szewskim począł go rznąć niby indyka. Nadbiegli domownicy zaledwie zdołali wydrzeć Myszczuka z rąk okrutnego dziesięcioletniego dzieciaka. Myszczuka zaledwie wyratowano, rana bowiem na szyi dochodzi aż do kości, żyły są poprzecinane, a nadte i czaszka nadwerężona. Życiu Myszczuka ciągle jeszcze zagraża niebezpieczeństwo. Małego zaś Dudzieca, okazującego takie krwiożercze instynkta, oddano sądowi.

SEJM PIERWSZY

Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

W przeszłym tygodniu odbył się w Milwaukee pierwszy Sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, które, jak wiadomo, częściowo powstało z Towarzystw, które się odłączyły od Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego pod Opieką Bozkiego Serca Jezusa. Sejm rozpoczął i skończył się w poniedziałek w hali parafii św. Jacka. O godzinie 9tej udali się delegaci do kościoła, gdzie ks. A. Prondzynski odprawił mszą św.

Delegaci przybyli do hali pięknie udekorowanej o godz. 9:45. Prezydent Stowarzyszenia Ign. Czerwinski powołał delegatów do porządku, poczem nastąpiła modlitwa, po której przemówił odnośnie do okazyi W. ks. kanonik Gulski, poczem przywitał delegatów ob. Ign. Czerwinski. Następnie został wybrany komitet do sprawdzenia mandatów, który skończył swą pracę w 15 minutach. Okazało się, że Tow. św. Stanisława B. i M. było reprezentowane przez 4, Tow. św. Ignacego Lojoli w Milwaukee przez 2, Tow. św. Bronisławy w Milwaukee przez 2, Tow. Serca Jezusa w Milwaukee przez 3, Tow. św. Walentego w Milwaukee przez 1, Tow. św. Michała Archanioła w Milwaukee przez 3, Tow. św. Franciszka Serafina w Milwaukee przez 2, Tow. św. Stanisława Kostki w Milwaukee przez 2, Tow. św. Jerzego w Milwaukee przez 2, Tow. św. Wincentego a Paulo w Milwaukee przez 3, Tow. św. Jadwigi w Milwaukee przez 2 i Tow. św. Szczepana, Stevens Point, Wis., przez jednego delegata.

Wszczęły się debaty czy Tow. św. Jerzego ze względu na ilość jego członków ma prawo do dwóch członków. Postanowiono trzymać się ściśle konstytucyi i uznać tylko jednego delegata i to w osobie ob. Michała Huntowskiego. Drugiemu delegatowi ob. Kulińskiemu przyznano prawo brania udziału w obradach, a nie w głosowaniu.

Następnie przystąpiono do wyboru urzędników sejmu. Prezesem został obrany del. Jan Czaplewski z Tow. św. Franciszka Serafina, który zaprowadzony na estradę miał stósowną przemowę. Sekretarzem sejmu został wybrany del. Józef Rechlicz z Tow. św. Stanisława B. i M., a wiceprezesem sejmu del. Aleksander Kujawa z Stevens Point.

Przystąpiono do dalszych czynności. Prezes zamianował komitet do ułożenia programu Sejmu i komitet rezolucyi, a Sejm obrał komitet finansowy, poczem del. Chudzinski z Tow. św. Ignacego Lojoli odczytał protokół z konwencyi konstytucyjnej.

Sesya została odroczona do godziny 2giej po południu.

O godzinie 2:15 prezydent Czaplewski otworzył popołudniową sesyą, a sekretarz przeczytał spis delegatów. Wszyscy byli obecnymi. Nastąpiło przeczytanie protokółu z przedpołudniowej sesyi. Po przeczytaniu powinszowania od ob. J. Kryśkiewicza z Milwaukee przyjęto jednogłośnie do Stowarzyszenia Tow. św. Szczepana z Stevens Point. Od Tow. św. Michała Archanioła z Hurley nadeszło wyjaśnienie, że Tow. to nie mogło przysłać delegata.

Tymczasem Sekr. Jen. Ign. Górski odczytał protokół z posiedzenia tymczasowego zarządu, obejmujący dochody i rozchody. Okazało się że gotówką pozostało w kasie $3114.78.

Nastąpiło sprawozdanie komitetu programowego i komitetu rezolucyi. Rezolucye, które wszystkie przyjęto brzmią: 1. Siedziba zarządu S. P. A. ma być w Milwaukee; 2. Do Stowarzyszenia mogą być przyjmowani kandydaci z innych Stanów; 3. Pensyę sekr. jen. i kasyera ma ustanowić Sejm; 4. Sejm ma obrać komitet z trzech członków do rewizyi ksiąg. 5. Przyszły Sejm ma się odbyć w Milwaukee w parafii św. Stanisława B. i M.

Nad ostatnią rezolucyą odbyły się debaty, gdyż del. z Stevens Point żądał aby Sejm II odbył się w Stevens Point. Stanęło na tem, że przyszły Sejm ma się odbyć w Milwaukee w parafii św. Stanisława, a następny — jeżeli będzie można — w Stevens Point.

Komitet rewizyi książek zdał sprawę, że rachunki i książki sekr. jen. i kasyera są w porządku.

Sekretarz odczytuje list z Detroit, w którym tamtejsze Towarzystwo prosi o przyjęcie do S. P. A.

Następuje interpelacya del. Szczepana Rózga, dla czego Towarzystwo św. Stanisława Kostki z Milwaukee nie zostało przyjęte na tych samych warunkach, na których zostały przyjęte Towarzystwa, które dawniej do Zjednoczenia Chicagoskiego należały. W imieniu tymczasowego zarządu del. Ignacy Czerwinski odczytuje list od komisarza asekuracyjnego stanu Wisconsin, który opiewa, że z aplikacyi Tow. św. Stanisława okazuje się, że kilku członków tegoż liczy powyżej 61 lat, a prawo stanowe zabrania przyjmować tak starych ludzi. Ostatecznie uchwalono, że Towarzystwo ma samo zadecydować, czy chce przystąpić do S. P. A. na warunkach prawem przepisanych.

Uchwalono, aby nowy zarząd S. P. A. postarał się o to, aby Zjednoczenie chicagoskie zapłaciło pośmiertne, które powinno zapłacić.

W sprawie śp. Budzisza, należącego do Tow. św. Stanisława Kostki a 3 miesiące przed przyjęciem do Stowarzyszenia był chory na galopujące suchoty, wskutek których umarł, uchwalono, ażeby rodzinie po zmarłym wypłacić tyle dolarów, ile jest członków w Tow. św. Stanisława.

Uchwalono, że członkom młodym, a przyjętym za opłatą a nie podług wieku, nie wolno wystąpić a przyłączyć się do innego towarzystwa, gdzieby mogli płacić podług wieku.

Pensyę sekr. jeneralnego na rok 1896 ustanowiono na $100, a kasyera na $40. Sekretarzowi Ign. Górskiemu postanowiono wypłacić $50 za jego dotychczasowe prace.

Przystąpiono do wyboru urzędników na rok 1896. Prezydentem został wybrany ob. Ignacy Czerwinski, ob. M. Sałati wiceprezydentem, ob. Ignacy Górski sekretarzem jen., ob. Andrzej Dich skarbnikiem. Radnymi zostali obywatele: Andrzej J. Chudzinski, Stefan Czaplewski i Michał Huntowski. Do rewizyi ksiąg na rok 1896 wybrano delegatów: Augusta Karasinskiego, Jana Czaplewskiego i Karóla Czarkowskiego; na wiceprezydenta stanowego wybrano ob. Marcina Kieliszewskiego z Stevens Point.

Nowo wybrany prezydent zająwszy swe miejsce miał przemowę, poczem nowy zarząd złożył przysięgę przed Wiel. ks. Gulskim, który także poprzednio przemówił kilka słów stósownych do okazyi.

Na ostatku wszyscy delegaci powstawszy zaśpiewali chórem "Boże coś Polskę". I tak się zakończył pierwszy Sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

ROZMAITOSCI.

Przyszłość ziemi.

Berthelot, sławny chemik francuski, obecnie minister spraw zewnętrznych, kiedy jeszcze był ministrem oświaty, miał na pewnej uczcie mowę, w której skreślił przyszłość ziemi ze swego chemicznego stanowiska. W roku 2000 nie będzie rolnictwa, ani chłopów, bo chemia zastąpi uprawę ziemi. Nie będzie strajków w kopalniach węgla, bo nie będzie takich kopalń gdyż opał zastąpią rozmaite procesy chemiczne i fizyczne. Cła i wojny będą zniesione, żegluga napowietrzna złoży do kosza system wznoszenia się pod obłoki za pomocą gazów. Zagadkę przemysłową rozwiąże się przez wynalezienie niewyczerpanych źródeł siły, a mianowicie przez wyzyskanie ciepła słonecznego i ciepła wnętrza ziemi. Wykopanie szybu na trzy do czterech tysięcy metrów już przecież dla dzisiejszych inżynierów nie jest niemożebnem, a w ten sposób otworzyłoby się źródło wiecznego ciepła i wiecznego przemysłu, bo połączywszy to ciepło z niewyczerpanymi zasobami wody, możnaby wszystkie możliwe maszyny na ziemi, w ruch wprowadzać. Przy pomocy ciepła ziemi rozwiąże się wiele zagadnień chemicznych, przedewszystkiem wyrabianie środków żywności w drodze chemicznej. Przyjdzie czas, gdy każdy będzie nosił w kieszeni pudełeczko z chemikaliami i to będzie jego pożywienie, jego chleb, któremu nie zaszkodzi ani deszcz, ani mróz, ani susza, ani myszy polne, ani chrabąszcze. Dokona się przewrót niesłychany. Łany zboża, winnice, pastwiska znikną. Człowiek stanie się niesłychanie łagodnym i moralnym, bo nie będzie już potrzebował mordować zwierząt na pożywienie dla siebie. Upadnie różnica między okolicami urodzajnemi a nieurodzajnemi. Owszem prawdopodobnie dzisiejsze pustynie będą przede wszystkiem zamieszkane, jako zdrowsze, niż podmokłe i zarazą przesiąkłe grunta, t. zw. urodzajne. Wtedy też dopiero sztuka rozwinie się prawdziwie, ziemia zmieni się w jeden wielki ogród. Ludzie naturalnie będą pracować, bo praca jest warunkiem szczęścia, ale praca ta obrócona będzie na podniesienie rozwoju duchowego, moralnego i estetycznego. — Tak ma świat wyglądać wedle p. Pertheiota. Dla hołyszów będzie to raj! —

Najstarsza Polka na świecie.

We Francyi w miasteczku Aniche żyje sędziwa matrona polska pani Daniela Rostkowska, która po śmierci Madame Gaillard, zmarłej tego roku, liczącej lat 125, jest najstarszą niewiastą w całej Francyi.

— Córka Polakowskiego, który brał udział w wszystkich powstaniach, wyszła za mąż za Rostkowskiego, wygnańca z roku 1831.

— Poprzednio w czasie wojny krymskiej mężna i zdolna, po studyach medycyny odznaczała się jako ambulatorka, za co otrzymała medal złoty.

— Pani Rostkowska urodziła się dnia 19 marca 1784 r. w Warszawie.

Kiedy się jest sławnym?

Rudyard Kipling, głośny zomansopisarz angielski, taką o swojej sławie opowiada historyą:

Słyszę raz wrzawę w przed pokoju.

— A co tam? — zapytuję służącego.

— To ten pan, proszę łaski pana, i te panie chcą wejść i nie dają się odprawić.

— I nie damy! — zahuczał głęboki bas z po za drzwi, a w tejże chwili odepchnąwszy służącego, wszedł do mego pokoju ryży jegomość, prowadząc za sobą, pięć chudych jak piszczałki córek.

— Czy pan jesteś Rudyard Kipling? — zaczął bas.

— Tak.

— Dzieci! To jest master Rudyard Kipling!

— Oh, papo!....

— Czy to jest pokój, w którym pan zazwyczaj pracujesz?

— Tak.

— Dzieci! To jest pokój, w którym master Rudyard Kipling zazwyczaj pracuje!

— Oh, papo!...

— Czy to jest pióro, którem pan zazwyczaj piszesz?

— Tak.

— Dzieci! To jest pióro, którem master Rudyard Kipling zazwyczaj pisze!

— Oh, papo!...

Jegomość zatyka pióro do kieszonki.

— Czy to pan sam pisałeś na tym papierze?

— Ja sam.

— Dzieci! To sam master pisał na tym papierze!

— Oh, papo!...

Jegomość dzieli mój manuskrypt pomiędzy piszczałki.

Poczem basem:

— Czy więcej nie ma nic do zobaczenia?

— Żałuję bardzo... nic więcej...

— Dzieci! Więcej nie ma nic do zobaczenia! Obejrzyjcie się raz jeszcze po mieszkaniu „największego współczesnego badacza Afryki" i pójdźmy. Adieu...

Dodajmy — kończy Kipling — że o Afryce wiem akurat tyle, co o księżycu, albo nawet mniej nieco.

Dr. Jameson.

W ostatnich czasach pisano wiele o dr. Jameson, który wtargnął na czele silnego oddziału do rzeczypospolitej Transvoal. Doniesiono nawet, że został stawiony przed sąd wojenny i rozstrzelany. Nie ulega wątpliwości, że rząd Transvaal'u był uprawnionym do tego kroku, który może być rozsądnym politycznym środkiem, aby innych odstraszyć. Zdaje się jednakże, że się znajduje tylko w więzieniu.

Trzeba jednakże żałować, że człowiek ten zdolny pod wielu względami taki znalazł koniec. Dr. Leander Stairs Jameson był nader czynnym. Odznaczył się nasamprzód przez swą energiczną i pomyślną walkę z febrą obozową, chorobą podobną do tyfusu, która w dawniejszych latach wiele ofiar zabierała w południowo-afrykańskich okolicach kopalniowych. Przez to zwrócił na siebie uwagę Cecila Rhodes, który w nim poznał zdolnego człowieka dla przeprowadzenia jego planu podbicia całej południowej Afryki i go zniewolił do wstąpienia w służbę stowarzyszenia południowo-afrykańskiego. Jako zastępca tego stowarzyszenia dokonał wielkich rzeczy, w bardzo krótkim czasie udało mu się wcielić olbrzymie obszary na zachód i północ od Transvaalu do posiadłości stowarzyszenia i państwa brytańskiego. I czynił to po większej części na własną rękę i nie troszcząc się o panów siedzących na około zielonego stołu w Londynie, wiedząc dobrze, że ci chętnie będą uznawali fakt dokonany. Tak była wojna przeciw Matabelom i ich podbicie pracą podjętą na własną rękę. Tam szła sprawa gładko, gdyż miał przed sobą lud wprawdzie mężny, lecz nie znający europejskiej sztuki wojennej. Tym razem jednakże nie powiodło mu się, bo tu stał równy przeciw równemu. Póty dzban nosi wodę, póki ucho się nie urwie.

Boerzy będą niezawodnie mieli przez niejaki czas spokojność, lecz ich napastnicy będą oczekiwali pomyślniejszych czasów dla urzeczywistnienia ich planów.

Spóźnione telegramy z południowej Afryki wyjaśniają, dla czego dr. Jameson wtargnął do Transvaalu i tłómaczą także, dla czego doznał tak ogromnej porażki. Telegramy te powtarzają częściowo to, co już było podane — mianowicie: że cudzoziemcy w Transvaalu już dawno się uskarzali, że oni chociaż są liczniejszymi od Boerów, przynajmniej po miastach, byli ofiarami niesprawiedliwych odróżnień, gdyż musieli dostarczyć największą część dochodów rzeczypospolitej, a nie mieli prawa głosowania i brania udziału w administracyi kraju. Boerzy zaś twierdzą, że właśnie fakt, iż cudzoziemcy są liczniejszymi, przyczyniłby się wnet do tego, że Transvaal stałby się wnet prowincyą angielską, gdyby pierwsi mieli prawo głosowania.

Pod temi warunkami nienawiść pomiędzy jednymi i drugimi doszła powoli do rozprężenia niebezpiecznego, ostatecznie do groźby rewolucyi w Johannesburgu. Dnia 31 grudnia cudzoziemcy uorganizowali prowizoryczny rząd w tem mieście i posłali "ultimatum" do prezydenta Transvaal'u. Ten ostatni naradziwszy się z ministrami, przystał na większą część żądań, lecz postawił warunki, które nie były zadowalniającemi. Zawieszono broń na trzy dni, w których dalszy ruch rewolucyjny został wstrzymany, lecz te trzy dni wystarczyły do pobicia Jamesona i do uzyskania moralnego poparcia Niemiec.

Dr. Jameson, który był administratorem spraw południowo-afrykańskiej kompanii angielskiej został przedtem uwiadomionym, że gdyby zebrał oddział uzbrojony i przybył do Johannesburga, naten czas wybuchnie powstanie w tem mieście i że cudzoziemcy przejdą do niego w wielkich liczbach. Na mocy tej informacyi działał Jameson. Zebrał 700 ludzi, którzy jednakże nie mieli wystarczającej amunicyi ani żywności, spodziewając się, że dostaną takową, gdy przybędą do Transvaalu. W tem jednakże Jameson omylił się grubo, jak następstwa okazały. Nasamprzód poprzecinał wszystkie dróty telegraficzne, tak, aby nie można przesłać rozkazu do powrotu, lecz byłoby o wiele lepiej dla niego, gdyby był zostawił komunikacyę otwartą. Tymczasem Boerzy nie zasypiali gruszek w popiele. Grożące powstanie uśmierzyli, jak powyżej podano. Dr. Jameson więc przeszedł przez granicę bez wiedzy cudzoziemców i został zatrzymany przez Boerów, którzy byli liczniejszymi i dobrze uzbrojonymi. Nie miał komunikacyi z niezadowolonymi cudzoziemcami w Transvaalu, a ponieważ przeciął dróty telegraficzne kompania jego wiedziała mało albo wcale nic, co się działo. Pozostawał więc na łasce Boerów, o których zuchwałym sposobie walczenia Anglicy więcej niż raz w przeszłości się przekonali. W potyczce, która nastąpiła Jameson bronił się dzielnie, lecz daremnie. Nieprzyjaciel był liczniejszym i odniósł zwycięztwo. 125 z jego ludzi zostało zabitych, wielu zostało ranionych i wszyscy zostali wzięci w niewolę, i Jameson znajduje się w więzieniu czekając na karę, jaką Boerzy mu nałożą, jeżeli jeszcze nie został rozstrzelany. Niech się człowiek zapatruje jak chce na całą sprawę, to musi uznać, że awanturnicza jego wyprawa była za śmiałą i za porywczą, która była nietylko zgubną dla niego, lecz doprowadziła także do rezygnacyi prezesa kolonii angielskiej nad przylądkiem Dobrej Nadziei, który widocznie z nim sympatyzował, zmusiła rząd angielski i kolonialny do nieuznania jego czynu i wywołała nieporozumienie pomiędzy Anglią i Niemcami i to w czasie, kiedy Anglia jest najmniej w stanie odstręczyć sobie jakiekolwiek z mocarstw europejskich. Iskra, którą on podniecał w płomień, grozi stać się niebezpiecznym pożarem.

Szczególny proces.

W Cedar Rapids, Iowa, rozpoczął się w tych dniach proces, który interesuje szerokie koła. W skardze są podane następujące fakta: Dwa lata temu umarła p. Helena O'Connell i została pochowana na katolickim cmentarzu w Kenwood. Zarząd cmentarza zaprotestował przeciw pogrzebaniu i ksiądz nie chciał odprawić kościelnego nabożeństwa, ponieważ zmarła za życia wystąpiła z gminy. Familia O'Connell opiera swe prawo na tem, iż posiada własne miejsce na cmentarzu i pochowała ciało tam pomimo wszystkie protesty. Wkrótce potem odkopał grabarz O'Toole z dwoma pomocnikami ciało — jak powiadają za rozporządzeniem proboszcza ks. Sullivana — i pochowali je przy murze cmentarnym. Sprawa ta się rozniosła i doszła do wiadomości familii zmarłej. Familia obecnie wytoczyła grabarzowi proces o desekracyę grobu i "grand jury" podjęła sprawę. Rozstrzygnięcie procesu jest o tyle bardzo ważnem, czy dotychczas wykonywane prawo, na którego mocy zarządy gmin i cmentarzy nie przyjmowały ciał takich osób, które kupiły loty na cmentarzach, lecz później wystąpiły z organizacyi, zostanie prawnie potwierdzone lub nie.

Cesarz Wilhelm honorowym członkiem.

Milwaukee, 8 stycznia. "Milwaukee Press Club" wybrał dzisiaj na swem posiedzeniu rocznem cesarza Wilhelma członkiem honorowym i powziął następujące uchwały:

Ponieważ doniesiono, że cesarz Wilhelm za swe postępowanie, które pochwalamy, został zagrożony wykluczeniem z różnych angielskich klubów,

Uchwalono, że my podajemy mu prawą rękę i mianujemy go członkiem honorowym milwauckiego klubu prasowego, i że sekretarz ma go o tem natychmiast uwiadomić.

Wyjaśnione.

— Już dwadzieścia razy karani jesteście za pijaństwo. Nie rozumiem jak można tak pić!

— Żeby pan sędzia miał moje pragnienie, toby już zrozumiał.

W muzeum osobliwości.

— Proszę państwa uważać! Oto są dwie Indyanki siostry, bliźnięta, zrośnięte od urodzenia, jedna ma lat cztery, a druga szósty.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

12. Zupa Puree z zająca.

Nastawić buljon z wolowego mięsa, włożyć rozmaitej włoszczyzny, kilka suszonych borowików i trochę burakowego rosołu. Upiec do połowy zająca, złożyć do rądla, zalać częścią wyżej wymienionego buljonu i tuszyć na miękko; po czem oddzielić mięso od kości, usiekać, utłuc w moździerzu na miazgę, przetassować przez gęste sito, i rozprowadzić buljonem tak, aby zupa była zawiesistą.

Do tej zupy służą file (*fillets*) z piersi indyka pokrajanych na zraziki i podsmażonych w maśle, i przed wydaniem kładą się do zupy, którą ogrzać lecz niezagotowywać należy. Suszone grzanki z cieńko krajanej bułki i nasmarowanej masłem w niedostatku file uchodzą do tej zupy, nie bardzo pozornej, lecz smacznej i posilnej.

13. Zupa Puree z ryżu.

Nastawić buljon jak zwyczajnie. Wziąć pół funta krup ryżowych, ociągnąć w wodzie, nalać buljonem, włożyć kawałek masła i gotować na miękko. Po ugotowaniu przetrzeć przez gęste sito i rozprowadzić buljonem tak, aby zupa była zawiesista, i ogrzać na wydaniu. Oliwki faszerowane i grzanki osmażane służą do tej supy.

14. Zupa Puree z marchwi.

Ugotować buljon jak zwyczajnie. Wziąć kilkanaście oczyszczonej i pokrajanej młodej marchwi, zalać buljonem, dodać kawałek masła i tuszyć pod pokrywą; skoro utuszy się na miękko, przefassować, rozpuścić kawałek masła, wsypać parę łyżek mąki, podmacerować tem marchew, wymieszać, włożyć trochę cukru i rozprowadzić buljonem, żeby zupa nie zbyt była gęsta; ogrzać i wydać z osuszonemi grzankami.

NB. Takie zupy można dawać z rozmaitych jarzyn, jako to: brukwi, rzepy, zielonego grochu i t. p.

15. Zupa Puree z kartofli.

Ugotować kartofle obrane z łuski, roztrzeć gorące wałkiem, przefasować przez sito, roztrzeć z kawałkiem świeżego masła i rozprowadzić taką ilością, buljonu aby zupa była zawiesista. Ogrzać i wydać z bułką pokrajaną w kostki i usmażoną w maśle.

16. Zupa pomidorowa.

Wziąć 20 dużych pomidorów, obrać z ogonków i zielenin, rozkroić po połowie w poprzek, i wycisnąć sok i ziarna jako nieużyteczne. Pół funta masła rozpuścić w rądlu, włożyć doń pomidory i parę pokrajanych w kostki środków bułek, zalać buljonem z mięsa wołowego, i gotować przez kwadrans; po czem przecedzić przez gęste sito, i rozprowadzić taką ilością buljonu, aby zupa nie była zbyt rzadka. Przed wydaniem zagotować, i dawać do niej grzanki przygotowane następnym sposobem: Zerznąć z bułki spodnią i wierzchnią skórkę, posmarować masłem i osuszyć w piecu; środek zaś może być użyty do zaprawy tejże zupy fassowaniu pomidorów.

17. Zupa selerowa.

Buljon gotować jak zwyczajnie. Wziąć kawał masła, mocno rozegrzać, włożyć garść dobrą selerowych liści, trzy łyżki mąki, i to wszystko razem podsmażyć. Wlać kwartę śmietany, trochę soku cytrynowego lub innego naturalnego kwasu, rozprowadzić buljonem i gotować na wolnym ogniu; przecedić przez sito i jeszcze raz zagotować przed wydaniem do stołu.

18. Zupa na kształt z żółwia (a la tortue.)

Buljon do tej zupy powinien być mocny i z kilku gatunków mięsa wygotowany, a przynajmniej z wołowego, łopatki i głowy cielęcej, a nawet kury z trochą soli i rozmaitych włoszczyzn. Po zgotowaniu trzeba przecedzić i starannie zebrać tłustość. Wziąć funt swieżego masła, rozpuścić, wrzucić trochę surowej wędzonej szynki, pokrojonej w kostkę, usiekanej pietruszki, cebuli, kilka goździków, kilkanaście ziarn w całku angielskiego pieprzu, i zasmażyć to na wolnym ogniu; potem wsypać półkwarty najlepszej mąki i znowu podsmażyć. Pół godziny przed wydaniem należy to wszystko wlać do buljonu i gotować mieszając ciągle; skoro się zagotuje, przecedzić przez gęste sito, a dodawszy trochę odgotowanych amoretek, główki cielęcej pokrajanej w kostki, trochę trufli lub szampionów, zagotować raz jeszcze wlewając pół butelki Madery, włożyć parę cytryn w talerzyki pokrojonych i dawać do stołu.

W niedostatku szampionów i trufli, można bez nich dawać tę zupę, a zamiast amoretek ugotować jaj kilkanaście na twardo, i wybrawszy żółtka, w całku wrzucić je do zupy.

19. Zupa rakowa.

Zupę tę można dawać w dni mięsne i postne. — W pierwszym razie używa się do jej rozprowadzenia buljonu wygotowanego z mięsa lub kury, w drugim smak z rozmaitych włoszczyzn. — Kopę raków ugotować w rozsolonej wodzie z koprem; skoro ostygną, wybrać szyjki i tyle skorupek ile do nadziania ich potrzeba; resztę skorup i nóżek wypłókać i utłuc w moździerzu na miazgę, dodać sporą łyżkę masła i tłuc znowu razem.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopi-mo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 16 Stycznia, 1896.

Do Szan. Czytelników.

wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

OJCZYZNA NASZA.

Na długich górach czarne świerki rosną,
Z wiatrem północy szumią pieśń żałosną,
A dołem, dołem, jak wzrok sięgnąć może,
Złocistych kłosów kołysze się morze;
Na morzu wyspy kwiecistej murawy,
I rozproszone jak wędrowne nawy,
Gdzie niegdzie domki bieleją z poddasza...
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza!

Ciemne błękity mleczna droga dzieli,
Ziemia spoczęła w zroszonej pościeli,
Czasami tylko koń zarży na stepie,
Lub na jeziorze ptak skrzydłem zatrzepie,
Czasami tylko spływa z gór, jak struga,
Trąby Juhasa nuta smętna, długa:
Obudza czujność i napaść odstrasza...
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza!

Zima pokryła pola, lasy, skały,
Nad strumieniami zawisły kryształy;
Po srebrnych wstęgach, przez białe doliny
Suną się sanie jak szare godziny.
Liszka na słońcu czerni się zdaleka,
Gromada ptasząt pod strzechę ucieka;
A dym w słup bije, potem się rozprasza...
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza!

Dworek przy drodze, na słupach wystawa,
Wrota otworem, na dziedzińcu trawa,
Studnia z żurawiem, gołębnik przy stronie,
Za gumnem w kwiecie bielą się jabłonie,
Krzyczy na słotę paw w stercie schowany,
A na lamusie klekocą bociany.
Gospodarz wita, do domu zaprasza
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza!

Gdzie jeszcze mężne nie wygasło plemię,
Co za swych Ojców wiarę, mowę, ziemię,
Ciągle nadstawia piersi, serca, głowy,
Na miecze wrogów, najezdców okowy;
Co póty działać, walczyć nie przestanie,
Póty żyć będzie, póki tylko stanie
Jednego męża, jednego pałasza —
To Polska!... Polska!... To Ojczyzna nasza!

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

CLEVELAND, O., 3 stycznia, 1896 r.

Dnia 15 grudnia, 1895, Bractwo Bratniej Pomocy św. Franciszka w parafii Niepokalanego Serca N. Maryi Panny miało wybór urzędników, a mianowicie zostali wybrani następujący członkowie:

Józef Gersz, Prezydent
Lud. Fabowski, Wiceprez.
Jan Grams, Sekr. prot.
Maryan Delewski, Sekr. fin
Jan Kniola, Kasyer
Jan Kotlewski, Jan Galański, Marc. Kraczel, — Opiekun owie kasy.
Michał Śledz, A. Wachowski, W. Małolepszy, — Sędziowie.
Ign. Bogucki, J. Główski, Fr. Przybelski, — Do chorągwi polsko-amerykańskiej.
Józef Ćwikliński, M. Kwiatkowski, Franc. Kłos, — Do chorągwi kościelnej.
S. Grucza, Marszałek I.
Jan Bonkowski, " II.
Ignacy Eliasz, " III.
W. Kruszynski, do wydawania szarf.

Komitet roczny dla chorych.

M. Prełla, mieszka na Forman str.
Jan Bosiacki, " Vergennes str.
W. Lisecki, " Skinner str.
Jan Żuchliński, " na Rzeszkowie
Jan Mackowski, " w mieście.
J. Mazela, do wywoływania
Bern. Grucza, do kasy
J. Dodoński, J. Szczecinski, — do kwitowania książek.

Bractwo św. Franciszka liczy 326 członków. W Bractwie panuje zgoda i miłość braterska, za co Panu Bogu serdecznie dziękujemy.

Wszelkie listy tyczące się tegoż Bractwa proszę adresować na ręce niżej podpisanego:

JAN GRAMS, Sekr. prot., 67 Poland, str., Cleveland, O.

BUENA VISTA, Dade Co., Florida, 29 grudnia, '95.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czy życzyłbyś Pan jakie wiadomości pobierać o Biskaju-Bajou. Widzę że P. żadnej wiadomości nie masz o tym tu kraju.

Ten od wieków pusty, dziki i martwy kraj poczyna się ożywiać; mają założyć portowe miasto nad zatoką biskajską i rzeką Miami (Majanni). Rzeka ma być zgłębioną na 25, a miejscami na sto stóp; zatoka ma także być zgłębioną; kanał jest już prawie ukończony, kolej żelazną ukończą za dwa miesiące. Po ukończeniu kolei, rozpoczną natychmiast budować hotel. Robotę będzie miało kilkaset ludzi na cały rok prawie. Hotel, ma mieć 1500 pokoi. Cieśle poczynają już teraz przybywać z Californii, Iowa i innych okolic. Przy hotelu Royal Poenciana pracowało 150 cieśli, którzy pobierali $2.25, $2.50 i $2.75 dziennie. Prosty robotnik pobierał $1.25, a później $1.50 dziennie. Później napiszę więcej o tej okolicy.

Jan Polaski.

LEMONT, Ill., 6go stycznia, 1896 roku.

Złożenie przysięgi Rycerzy św. Kaźmierza i zarazem bal tego Towarzystwa odbył się w Środę, w sam Nowy Rok. Rycerze złożyli przysięgę przed reprezentantami 2go Korpusu Wojsk Polskich w Ameryce. Rycerze św. Kaźmierza liczą przeszło 50 członków. Lecz niech opowiem, jak rzecz się miała. O godzinie 5:50 zebraliśmy się w hali miejskiej; wszyscy stanęli na czas oznaczony przez kapitana Wojciecha Lasinskiego i oczekiwaliśmy przybycia gości z Chicago. Wachmistrz K. Wojciechowski powołał kompanię do porządku i oddał ją kapitanowi Lasinskiemu, który następnie z całym zarządem wojskowym i cywilnym Towarzystwa na dworzec kolejowy się udał, aby przywitać oczekiwanych gości, którzy przybyli o godzinie 6:50 wieczorem. Na dworcu oczekiwali ich: Kap. W. Lasinski, oficer I Piotr Madaj, oficer II Filip Jagodzinski, chorąży Michał Kostecki, wachmistrz K. Wojciechowski, prezydent Michał Cichowicz, wiceprezydent Jan Nowak, Sekr. I Walenty Kozłowskl, Sekr. II K. Szafrański i kasyer Jan Powalisz.

Z Chicago przybyli: Zygm. Schmidt, dowódzca IIgo korpusu; Jan Przymorski, adjutant generalny i Wal. Zimny, brygadyer.

Z dworca wyruszyliśmy do hali, gdzie nas cały oddział oczekiwał. O godzinie 7mej zaczął się wymarsz po najgłówniejszych ulicach miasta Lemont, z orkiestrą polską na czele, która się pokazała dzielnie, co zawdzięczamy jej dyrygentowi i zarazem nauczycielowi muzyki p. Stanisławowi Taszarskiemu, który tak wydoskonalił swoich muzykantów że nie potrzeba ich się powstydzić przed innymi muzykantami w okolicy.

Do hali powrócono o godzinie 9:50. Hala była przepełnioną; publiczność oczekiwała złożenia przysięgi Rycerzy św. Kaźmierza. Przysięgę odbierał dowódzca II korpusu, Z. Schmidt. Przed odebraniem przysięgi miał piękną przemowę adjutant Jan Przymorski. Mówił o skupieniu się sił i łączeniu dla oswobodzenia ojczyzny naszej jęczącej w niewoli. Następnie więc Rycerze św. Kaźmierza złożyli przysięgę, poczem przemówił naczelnik Z. Schmidt o rozbiorze i szarpaniu naszej ojczyzny, o powinności ojców i matek polskich, aby oddawali swoją młodzież do szeregów polskich

Następną mowę w języku angielskim miał burmistrz miasta J. W. McCarthy, który udowodnił, że historya narodu polskiego nie jest mu obcą.

Po tem wszystkiem rozpoczęła się zabawa towarzyska, która trwała do samego rana. Przy rozpoczęciu balu orkiestra zagrała "Boże coś Polskę" i "Jeszcze Polska nie zginęła", a przed rozejściem się nad ranem ogół zaśpiewał przy akompaniamencie kapeli "Patrz Kościuszko na nas z nieba."

Niniejszem składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie naczelnikowi Z. Schmidt, adjutantowi J. Przymorskiemu i brygadyerowi Wal. Zimny, iż nas zaszczycili swoją obecnością. Dalej składamy dzięki kapitanowi W. Lasinskiemu i prezydentowi Michałowi Cichowiczowi za ich zasługi i zabiegi, które w tym dniu mieli.

Jeden z Rycerzy św. Kaźmierza w Lemont.

DILLONVALLE, Ohio, dnia 6 stycznia, 1896 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Proszę pana umieścić w łamach Gazety pańskiej następującą korespondencyę: Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy pod wezwaniem św. Józefa w Dillonvalle, O., miało roczne posiedzenie i też roczny obrachunek. Okazało iż było dochodu z przeszłego roku 385 dol. i 47c. zaś rozchodu 165 dol. i 63c. pozostaje w kasie 219 dol. i 84c. Towarzystwo rok jeszcze się nieukończył, jak zostało założone i ma członków obecnie przeszło 60. Na tem samem posiedzeniu został obrany komitet czyli urzędnicy na rok 1896, a mianowicie:

W. Ornowski, Prez.
Jan Bordewicz, Wice-Prez.
St. Borowski, Sekr. Prot.
A. Ronowicz, Sekr. Fin.
J. Piotrowski, Kasyer po raz 2
J. Moczak, Marszałek po raz 2
M. Dulkowski, Wice marsz.
J. Rudnicki, F. Wais, W. Walkiewicz — Opiekunowie kasy
F. Syroczeński, W. Jakubowski, T. Kęsicki, M. Różański — Opiekunowie chorych.

Chcący do naszego Towarzystwa przystąpić płaci 1 dol. wstępnego, zaś 50c. miesięcznie a w razie choroby pobiera 5 dol. tygodniowo, w razie śmierci członka żona pobiera od każdego członka 1 dol. i koszta pogrzebu Towarzystwo opłaca, zaś samotny lub żona jak umrze członkowi Towarzystwo opłaca koszta pogrzebu i każdy członek płaci 50c. jako jego lub też jej pośmiertne. Upraszamy Braci Polaków z poblizkich miejscowości jako też i naszych miejscowych Polaków, którzy się jeszcze niezapisali aby przyszli a chętnie ich przyjmiemy do naszego Towarzystwa. Wszelkie listy tyczące się Towarzystwa powinny być adresowano do:

St. Borowski,
Box 172, Dillonvale, Ohio.

TO I OWO.

* W New Yorku znajdują się 10 992 stare panny. Wogóle jest tem o 24 055 więcej kobiet w wieku, w którymby mogły wyjść zamąż, niż mężczyzn, którzyby się mogli ożenić.

* W Alasce znajduje się jedna z największych rzek na kuli ziemskiej. Nazywa się Kwikhpek i jest przeszło 1800 mil długą.

* Stany Zjednoczone produkują przeciętnie w jednym roku jaja w wartości $150 000,-000.

* W Jersey City uwięziono człowieka za całowanie wszystkich dziewczyn. Przed sądem oświadczył, że czynił to mimowolnie i że nie może się oprzeć pociągowi pocałowania dziewczyny, skoro jaką napotyka.

* Pewien filantrop angielski podarował w tych dniach miastu Liverpool 108 akrów roli, które wyłącznie mają służyć na miejsce zabawy dla dzieci.

* Z Francyi przysełają rocznie do Ameryki 230.000 funtów jadalnych ślimaków. Na miejscu, z którego zostają eksportowane mają wartość $4.50 za tysiąc.

* Buffalo posiada firmę sprzedawającą meble, która się nazywa ,,Irish & English'' lecz dziwna rzecz: Irish jest Anglikiem, a English Irlandczykiem.

* Stan New York ma w przecięciu jeden saloon na 150, a Illinois na 205 mieszkańców.

* Największy ,,rancho'' owiec w Stanach Zjednoczonych znajduje się w powiatach Dimmit i Webb w Texas. Obejmuje 400,000 akrów.

* Prof. F. G. Phummer z Tacoma, Washington, donosi, że w sąsiedztwie znajdują się setki drzew przeszło 700 stóp wysokich.

* Stan Texas ma 57 powiatów, z których każdy jest większym, niż Stan Rhode Island.

* Miasto Grasse w Francyi posiada przeszło 100 fabryk, które wyrabiają perfumy z kwiatów drzew pomarańczowych, jasminu, róży, fiołków, kassyi, hyacyntu indyjskiego i innych roślin.

* Rodzina Vanderbilt, która pomiędzy innemi posiada koleje żelazne ,,New York Central" i ,,Chicago & Northwestern" stara się dostać pod swoją kontrolę kolej Union Pacific a następnie Central Pacific. Tym sposobem Vanderbilt i Co. posiadaliby linią transkontynentalną od morza Atlantyckiego do Spokojnego.

* Armia meksykańska zostanie zreorganizowaną na model niemieckiej. Rząd doświadczył, że ta zmiana nie jest w celu rozpoczęcia kroków agresywnych; lecz dla postawienia armii na stopień jak najlepszy.

* Cukrownia "Peoria Grape Sugar Co." w Peoria, Ills., oznajmiła podwyższenie płacy o 10 procent od 1 Lutego. Płaca będzie tą samą jaką była dwa lata temu. Zatrudnionych jest przeszło 300 ludzi i około 14000 buszli kukurydzy zostaje spotrzebowanych codziennie.

Sprostowanie.

W korespondencyi z Schenectady, N. Y., podanej niedawno temu w Gazecie Polskiej zaszły niektóre niedokładności, które niniejszem prostuję. Dotyczy się to przedstawienia amatorskiego.

1. Ma być Pelagia a nie Helena Dobroczyńska.
2. Ma być Gucz a nie Gusz.
3. Elżbieta Konieczna, która to najzgrabniej się wywiązała na scenie, wcale nie była w korespondencyi umieszczona.
4. Ma być Ceglerski, a nie Cegler.

K. G.

Podziękowanie.

Pierwszy Legion Czerwonych Ułanów Polskich w Schenectady, N. Y., składa publiczne podziękowanie Rodakom a przedewszystkiem Towarzystwom, które brały udział w naszej zabawie, która się odbyła dnia 31go grudnia 1895. Wogóle składamy hołd wszystkim, którzy nas zaszczycili swą obecnością i uważamy że nasz obowiązek stawić się także na zabawę, skoro jakie Towarzystwo takową urządzi.

Zasełamy pozdrowienie
KOMITET.

☞ Panów abonentów w St. Louis, Mo., i okolicy zawiadamiamy, że agentem naszym jest pan Józef Nybak, 132 Blair Ave., na którego ręce prosimy składać prenumeratę i książki zamawiać.

☞ Panom abonentom Gazety i Tygodnika w Berlin, Wis., donosimy, że agentem naszym w Berlin, Wis., i okolicy jest pan Wojciech (Albert) Treder.

Kopalnie złota w Cripple Creek, Col.

Zadziwiające wiadomości dochodzą o znacznej i zwiększającej się wciąż produkcyi złota w Colorado. W zeszłym roku 1895 dobyto złota w całym Colorado za 18,000,000 dolarów a z tej cyfry dwie trzecie przypadają na udział okręgu górniczego Cripple Creek. W tym niewielkim okręgu jest teraz około 200 kopalni całkiem urządzonych i dobywających co miesiąc rudę wartości przeszło miliona dolarów. Górników pracuje tam koło 6000, którzy biorą płacę po 3 dol. na dzień.

Polskie Tow. akcyjne Bonanza Cripple Creek Gold Mining Comp. rozwinęło energiczną działalność. Na pięciu propertach tej kompanii mających 50 akrów gruntu i leżących w samym środku złotodajnego okręgu, prowadzą się od Maja rozkopy. Robotami kierował p. Henryk Łubieński zarządzający Tow. Bonanza, który wrócił teraz na parę tygodni do Chicago i powiada, że główną pomocą w robotach był mu polski górnik Franciszek Szymkowicz z dwoma synami, którzy pracują jak zuchy.

Na kopalni Garland w szachcie głębokości 96 stóp otworzyli oni bogaty pokład kwarcu, niosącego nie mniej niż $23 złota z tony, tj. w opłacającym się już stósunku. Potrzeba teraz maszyny parowej dla wyciągania rudy z głębi skał i ta urządzoną będzie zaraz przez Tow. Bonanza.

Pan R. Modrzejewski, inżynier i syn słynnej naszej artystki pani Heleny Modrzejewskiej jest prezesem Tow. Bonanza. Buduje on teraz wielki most dla kolei Rock Island na rzece Mississippi.

Raporta złożone przez inżyniera górniczego L. von Ruecan, rodzącego się z Polki Zawistowskiej, dowodzą że Tow. Bonanza, zwłaszcza w swej kopalni Garland, posiada milionowe pokłady złotonośnej rudy.

AMERYKA.

Ludzkie bestye.

Holton, Kans., 8 stycznia: Ed. Welsh mieszkający na granicy miasta został wczoraj na wieczór przez kilku nieznajomych przed drzwi wywołanym, gdzie mu łotry zawiązali oczy i go poniewierali nielitościwie. Zabrawszy wszystkie przedmioty wartościowe, wywrócili Welsh'a na ziemię, a podczas gdy inni go trzymali, jeden z nich uciął mu siekierą lewą rękę. Powód do tego okrutnego czynu nie jest znany. W ślad za łotrami puszczono psy (blood hounds). Odciętej ręki nie znaleziono jeszcze.

Obrabowanie banku.

Fayette, O., 8 stycznia. Przeszłej nocy został "Fayette Bank" nawiedzony przez złodziei, którzy zabrali $3750 w gotówce i $4000 w "bonds'ach." Złodzieje nie pozostawili po sobie śladu. Bank był zabezpieczony w "Bankers Fidelity & Casualty Co." w New Yorku. Drzwi prowadzące do sklepienia zostały rozsadzone dynamitem. Dzisiaj rano znaleziono na podłodze tylko worek zawierający $100 w złocie, który złodzieje musieli upuścić. Do banku dostali się przez okno.

Przy trumnie brata.

Decatur, Ill., 9 stycznia. Nim dzisiaj zostało pochowane ciało James'a Hart, przystąpił brat zmarłego, Peter, jeszcze raz do trumny, aby po ostatni raz spojrzeć na trupa. Zaledwie przystąpił do trumny gdy począł się chwiać i w chwilę potem padł nieżywy w ramiona pastora, Rev. R. S. Hobbs'a. Nagła śmierć 53 lata liczącego człowieka nastąpiła wskutek udaru serca. Sześcioro dzieci opłakuje śmierć ojca tak niespodzianie im przez śmierć wydartego.

Smutny koniec wesela.

W smutny sposób zakończyło się w tych dniach wesele w Shamokin, Pa., gdzie konie zaprzężone do woza, w którym się młoda para znajdowała, się rozbiegały i wóz wywróciły. Woźnica J. C. Daniels i przybocznica panna Mary Patorick, zostali tak niebezpiecznie uszkodzeni, że życie ich wisi na szali; i młoda para państwo Livins i Jan i Józefa Pułascy odebrali mniej lub więcej niebezpieczne nadwerężenia.

Powiesił się dla grypy.

Akron, O., 8 stycznia. J. F. Scott, były burmistrz miasta Akron powiesił się wczoraj w swej sypialni. Cztery prawie lata cierpiał na grypę, a w ostatnich czasach na wielką słabość nerwową. Już kilka razy przedtem usiłował odebrać sobie życie.

Republikański gubernator.

Baltimore, 8 stycznia. Wczoraj został po pierwszy raz w historyi stanu Maryland inaugurowany gubernator republikański. Jest to Lloyd Lowndes z Allegheny City, który wczoraj w obecności obydwóch Izb legislatury został zaprzysiężony przez wyższego sędziego Robinsona ze sądu apelacyjnego.

Nieszczęście Polaka.

Ob. Antoni Wilczynski przebywający w Percefields Falls, N. Y., donosi nam o nieszczęściu, które go spotkało w dniu 4go stycznia rb. Ob. Wilczynski pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z miasteczka Marecza, pow. Trockiego, gub. Wileńskiej. Stołował on się, czyli mieszkał w tak zwanym "boarding house", gdzie w ogóle było 48 pensyonarzy. Miał on w banku $803, z których większą część chciał wysłać do starego kraju. "Wyciągnął", jak tu się mówi, grosz z banku i straciwszy cokolwiek z nich schował resztę do kuferka w dniu 3 stycznia. Nazajutrz poszedł do pracy. Tymczasem wybuchł w gospodzie pożar, który zniszczył cały budynek i z nim całe posiadłości ob. Wilczyńskiego, a mianowicie $678 gotówką, garnitur kosztujący $30, drugi garnitur warty $18, palto jedno kosztujące 18, drugie które kosztowało $10, "Mackintosh" warty $9, kufer, który kosztował $8, i drobnych rzeczy w wartości $32. Ob. Wilczynski zatrzymał tylko to, co miał na sobie.

Pożar wyrządził wogóle szkodę na $7768.

(Żałujemy mocno, że ob. W wydarzyło się takie nieszczęście, lecz zwracamy uwagę Szan. obywatela, że niejeden poniósł i ponosi dotkliwsze jeszcze klęski. Red.)

Znaczne nieszczęście.

Cleveland, O, 9 stycznia. Na Akron, Bedford i Cleveland elektrycznej kolei wydarzyło się dzisiaj wielkie nieszczęście i to w pobliżu Bedford.

Pod ciężkim wagonem motorowym i wagonem z węglami załamał się most i wagony spadły z wysokości 75 stóp. Dwie osoby zostały zabite na miejscu i kilka innych ciężko pokaleczonych. Wagony zostały zupełnie potrzaskane. Zdaje się, że wagony się wykoleiły, co spowodowało załamanie się mostu.

Z Dubois, Ill.,

Ob. Prokomorski donosi nam o nieszczęsnym wypadku, który się wydarzył 8go stycznia obywatelowi Stanisławowi Brzyżyńskiemu i panu J. J. Pawłoskiemu. Jechali oni z Ashley, koń się rozbiegał i przewrócił najtyczankę, w której siedzieli. Brzyżyński został pokaleczonym tak, iż za 12 godzin umarł. Pawłowski jest także bardzo chory, a lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

WASHINGTON.

Washington, 7 stycznia. Niejaki Henry Phelps pochodzący z Chicago i George Williams z Brooklyna usiłowali dzisiaj wieczorem przez tylne drzwi wtargnąć do mieszkania posła angielskiego. Policya jednakże aresztowała ich, gdy chcieli zamek otworzyć za pomocą wytrycha. Phelps miał oprócz rewolwera także wielki zapas narzędzi złodziejskich przy sobie. Phelps liczy lat 28, Williams 26.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj gotówką $178,125,842, z których przypadało na rezerwę złota $61,251,710.

Washington, 8 stycznia. Dzisiaj znajdowało się w skarbie państwa $178,493,604 gotówką z tych przypadało na rezerwę złota $61,071,024.

— W Izbie niższej podał dzisiaj Spalding z Michigan rezolucyę, aby Hawaii zostało przyłączone do Stanów Zjednoczonych. Rezolucya opiewa, że wyspy Sandwich mają tworzyć nowy stan z nazwą "Stan Hawaii", z formą rządu republikańskiego przyjętego przez posłów ludu i to za zgodą teraźniejszego rządu. Warunkiem jest, że kwestye granicy lub kwestye zawikłań z innymi rządami mają zostać przesłane prezydentowi, aby mogły być przedłożone Kongresowi przed 1szym dnia stycznia 1898 r., dalej, że wszystka własność należąca do publicznej obrony ma zostać odstąpiona Stanom Zjednoczonym; że nowy Stan ma zatrzymać wszelką inną własność; że Stany Zjednoczone nie będą odpowiedzialne za długi itd.

Rezolucyą przeczytano i oddano wydziałowi dla spraw zagranicznych.

Washington. 9 stycznia. Minister finansów Carlisle wydał dzisiaj cyrkularz, który zawiera przepisy dla tych, którzy się chcą podpisać na nową pożyczkę. Cyrkularz zostanie wysłany wszystkim, którzy żądają formularzy dla podań na bonds'y. Bonds zostaną wydane w następujących denominacyach: Bonds kuponowe — $50, $100, $500 i $1000; bonds rejestrowane — $50, $100, $500, $1000, $5000 i $10,000. Koperty muszą mieć napis: Podania na 4 procentowe bonds.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $178,836,160 z których $58,354,100 przypadało na rezerwę złota.

Washington, 10 stycznia. W senacie toczyły się dzisiaj debaty głównie o wolne bicie srebra; debaty rozpoczną się znów w poniedziałek. Dalej mówiono o przywróceniu prawa McKinleya. Następnie przyjęto uchwałę, ażeby posłać powinszowanie Kruegerowi, prezydentowi rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej.

— W skarbie państwa było dzisiaj $179,497,577; z tych przypadało na rezerwę złota $57,932,164.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

W Buffalo, N. Y., Michalina Ulentaszek musiała w sądzie municypalnym zapłacić $15 za to, że pochowała dziecko bez potrzebnego w takich razach poświadczenia lekarskiego.

— W Nanticoke, Pa., Polak F. Krzyżanowski spadł z jednej galeryi kopalń do drugiej — i odniósł ciężkie uszkodzenie.

— W Cleveland, O., Polak Jan Szarawinski zamieszkały przy Wire ul. został aresztowany za to, że miał zwyczaj — wyrywać świniom ogony. Także sport!

— W New Yorku 17letnia panna Marya Nawrocka, córka p. Stanisława Nawrockiego skończywszy miejscowe Kolegium normalne z pomiędzy 400 uczennic wyszłych z nią razem z patentem, otrzymała drugą nagrodę i stopień naukowy: "Bachelor of Arts." To odznaczenie pomogło jej do uzyskania posady nauczycielki w szkołach publicznych.

— Wiel. ks. L. Micz został zamianowany asystentem przy polskim kosciele św. Cyryla i Metodego w Milwaukee.

— W Milwaukee otruł się przypadkowo Piotr P. Gerszewski policyant. Udał się do mieszkania swego teścia Jana Łukowicza, pod no. 869 Warren ave. i skarżył się, że jest niezdrów. Łukowicz zaprowadził go do "basement'u" i z szafy wyjął butelkę, w której miała być wódka. Łukowicz napełnił kieliszek, a Gerszewski wychylił takowy duszkiem; potem Łukowicz napił się pół kieliszka i Gerszewski wyszedł na dwór, lecz osłabł tak iż musiał się wrócić. Łukowicz także zachorował. Sprowadzono doktorów i zawiadomiono policyę. Okazało się, że butelka z której Łukowicz poczęstował swego zięcia, zawierała rozczyn cynku. Stała ona w szafie na półce obok podobnej butelki z wódką. Łukowicz omylił się i wziął butelkę z trucizną zamiast z wódką. Lekarze czynili wszystko co mogli aby otrutych ocalić, lecz Gerszewski umarł po 20 godzinach. Łukowicz prawdopodobnie wyzdrowieje. Gerszewski miał lat 31; pozostawił żonę i dwoje drobnych dzieci.

— W New Castle, Nebr., żona Ludwika Bukowskiego, właściciela farmy i biznesisty zastrzeliła swego męża. Powodem zbrodni były nieporozumienia familijne. Bukowska jest Amerykanką z pochodzenia; ojciec jej obywatel Bird należy do bogatszych mieszkańców w Omaha. Bukowscy żyli ze sobą od lat kilku i mieli czworo dzieci.

— W New Yorku Gustaw Bożyński został zabity wystrzałem z rewolweru w fabryce wyrobów żelaznych D. Altmana & Co., 13 Christie ul.

— W Springfield, O., Wolf Wartyczna, żyd pochodzący z Królestwa, założył się o 5 dolarów, że w przeciągu pięciu minut wypije kwartę wódki. Wypił też wódkę i dostał $5, ale nim saloon opuścił padł trupem.

— W Kingston, Pa., popalony został w kopalni węgla no. 8 gazem Jan Lubac.

Ceny Targowe.

Chicago, 14go Stycznia, 1896.

Targ na pszenicę w przeszłym tygodniu nie był ożywiony. Przyczyną tego jest, że nie było wiadomości zakrawających na wojnę, chociaż wielu z handlarzów pszenicą nie sprzedawali jej, czekając na zysk. Zdawałoby się jednakże, że cena pszenicy powinna iść w górę, gdyż ziemiopłód ten w Californii cierpi na posuchę. W Indyach wschodnich plon też nie jest zupełnie zadowalniający, lecz, jak już powiedziano, przyczyną zniżenia ceny jest to, że obawa o wojnę się rozchwiała. Podajemy cennik, jaki nas doszedł, a mianowicie:

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	59—59¾
" No. 4	54
Zimowa No. 2 czerwona	61—62⅝
" No. 4	48—52½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	25¾
No. 2 żółta	26⅛
Owies, buszel	16⅛—20¼
Żyto, buszel	
No. 2.	36—38½
Jęczmień	22—40
Winter patents beczka	3.50—3.60
Straights	3.20—3.35
Spring patents	3.10—3.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.25
Żytnia	2.00—2.20
Siemiona, 100 funtów	
lniane	85½—96½
koniczyna	2.50—3.80
Tymotka	4.50—7.25
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	11.00—11.50
No. 3	8.00—9.00
Choice prairie	9.00—10.00
No 2	7.50—8.00
No 3	7.00—7.50
No 4	9.00—6.50
Słoma, wagon	6 00
Ospa (bran)	8.75—9.25
Kalafiory, beczka	3.25—4.50
Ogórki, tuzin	60—90
Cebula, buszel	26—32
Kapusta, sto	3.00—6.00
Strączki zielone, pudło	5.00
Pomidory buszel	1.00—2.50
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka	75—3.50
Banany, pęk	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 16 kwart	50 1.00
brzoskwinie, koszyk	15—22
winogrona 4 koszyki	1.65—1.85
Masło: Creamery No. 1	21 23½
Dairy — extra	21
" packing	10
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	9—11½
Kury, funt	4—8
Kaczki, funt	10—12
Gęsi, tuzin	5.00—6.75
Ser: Young America	8—9½
Szwajcarski	10½—11
Limburger	9—9½
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	16—17
Cielęcina	4½—8
Bydło, sto funtów:	
Woły	1.85—4.80
Krowy	2.20—2.65
Texaskie	1.85—2.80
Cielęta	3.00—6.50
Żywe świnie, sto funt.	2.00—3.80
Skopy	1.70—3.70
Jagnięta	3.25—4.00
Wieprzowina, 100 f.,	8.80—8.87½
Żebra, 100 funtów	4.45—4.52½
Smalec 100 funtów	5.45—5.47½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5
No. 2, " "	4
No. 1, cielęce	6—7½
Fasola, buszel	1.05—1.22
Kartofle, buszel:	
Burbanks	18—23
Hebrons i Rose	18—22
Mięszane	15—20
Słodkie kart. beczka	1.50—3.25
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin	6.00—7.50
Przepiórki	4.00—4.25
Jacksnipe	1.50—1.60
Złote plover	1.50—1.60
Grass	90—1.00
Czarne Niedźwiedzie, skóra funt	12—15
Sarnina, funt	17—18
Zające, tuzin	90
Kaczki dzikie tuzin	6.00—12.00
Dzikie gęsi sztuka	50—60
Wiewiórki tuzin	50

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 35,220 funtów masła po 23c., i 3900 po 22½c funt,

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

1130	Balan J.	1280	Kożlik J.
1138	Belek J.	1282	Krysztofiak L.
1139	Berens O.	1284	Kuca J.
1141	Biada P.	1292	Lis W.
1142	Bielański J.	1295	Lotka F.
1143	Bienarzewski W.	1296	Lyszka W.
1144	Bieszerad M.	130[illegible]	Marszałek K.
1146	Biazina B.	1313	Miekowicz P.
1148	Bohdanowicz F.	1315	Misera F.
1156	Brudnowa M.	1319	Moskal A
1158	Bryk J.	1325	Nalewaj J.
1159	Budziak J.	1326	Napracnik F.
1161	Bykas T.	1327	Nedza S.
1164	Chon R.	1329	Nicioń W.
1165	Chororzewski J.	1331	Nowak J.
1166	Cobrzenski H.	1332	Nowakowski A.
1169	Cumlia J.	1333	Nowicki R.
1170	Cadlin F.	1338	Padzor S
1171	Cukowski S.	1340	Paszkiewicz K.
1172	Czerwiec S.	1344	Petak A.
1173	Daborz J.	1346	Pietrzek W.
1177	Declo W.	1347	Pietrowski F.
1178	Decowski M.	1348	Płockl A.
1179	Delerzka R.	1353	Podgórnik W.
1180	Depowski P	1354	Premaczak B.
1182	Dianowski G.	1357	Rachny K.
1183	Dambrowski P.	1362	Retzka M.
1187	Dolemba J.	1375	Rynarzewska W.
1188	Dicz J	1376	Rynkczeleński A.
1179	Dziewior J.	1383	Szykowski K.
1200	Florek J.	1405	Pierakowski J.
1206	Galinski A.	1406	Sireska J.
1207	Galinski J.	1408	Snarski A. (2)
1208	Galus J.	1413	Staszynski S.
1211	Gibuta J.	1415	Stryk F.
1220	Gorleński F.	1420	Sulak J.
1221	Gospodina G.	1421	Szadniski M.
1222	Goldyn J.	1422	Szynbała J.
122[illegible]	Grazyk I.	1423	Szymczak J.
1228	Gzibek J.	1436	Wasinski J.
1244	Hromadko J.	1440	Watejko K.
1246	[illegible]usek A.	1443	Wesnar M.
1249	Jagodzinski J.	1444	Wiatkowski J.
1250	Janeszt M.	1447	Wiktur J.
1251	Jaraz M.	1448	Wizgyrd L.
1252	Jartowski M.	1449	Wojtaszek T.
1253	Jeliń L.	1450	Winiecki J.
1254	Jelski J.	1451	Wisczulis G.
1257	Karzińska F.	1452	Wojcieszak M.
1258	Kaznacki L.	1453	Wojtazek T.
1260	Kaślewicz F.	1456	Woźniak M.
1264	Klawun A.	1456	Woźniak P.
1268	Kobieński M.	1457	Wróbel [illegible]
1270	Kok M.	1458	Wronka M.
1271	Kolecki P.	1459	Wych J,
1274	Kopydłowski W.	1460	Wysocki J.
1277	Kossciński W.	1462	Zabewski J.
1279	Kowalski F.	1470	Zwanczeński J.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZÓW POŚRÓD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Rozeszła się nareszcie wiadomość: "Na przyszły tydzień przybijemy do wysp Markizów!" Już sama ta nazwa wywołała w umyśle moim tysiące różnobarwnych obrazów: stanęli mi przed oczyma utatuowani wodzowie, ludożercy naokół płomiennego ogniska, gaje kokosowe, słoneczne doliny, zasadzone drzewem chlebowem, zębiaste, jak turnie, rafy koralowe, łódki z pnia wydrążonego, unosząc się na grzbiecie fal błękitnych, ponure lasy, strzeżone przez potworne wyobrażenia bógów, świątynie z bambusu, obrzędy pogańskie i ofiary z ludzi! Podobne myśli zajmowały mnie bezustannie w ciągu całej naszej przeprawy. Lekkie passaty popychały nas ku zachodowi i w ciągu 18 lub 20 dni przebyliśmy dwadzieścia stopni z wysp Gallopagos do Markizów. Niezmiernie byłem ciekawy poznać wyspy, odmalowane w tak świetnych barwach przez starych żeglarzy.

Grupa wysp, do której się zbliżaliśmy, odkrytą była w r. 1595 przez żeglarza hiszpańskiego, Mendanę; wysłany on został przez markiza Mendozę, ówczesnego wicekróla Peru, na poszukiwanie kraju złota i wyspy odkryte nazwał Markizami, na cześć tegoż Mendozy. Wyspy te wynurzyły się niespodzianie przed jego oczyma, jakby czar jaki; nie znalazł w nich wprawdzie złota, za którem tak bardzo uganiali się Hiszpanie, niemniej przeto podał światu opis, niedokładny wprawdzie, tego uroczego zakątka. Wkrótce jednak wyspy zapadły w dawną swą tajemniczość. Niekiedy, w półwiekowej przerwie, jaki żeglarz awanturnik zawinął na nie przypadkiem; wówczas zapominając o dawnym opisie, podawał je, jakoby przez siebie okryte. Kook w sławnych swoich podróżach naokoło ziemi, dotknął zaledwie ich wybrzeży. W dzisiejszych dopiero czasach bliższe mamy o nich wiadomości, jakkolwiek również niedokładne. Wprawdzie zbliżają się tam niekiedy amerykańscy i angielscy łowcy wielorybów, ażeby zaopatrzyć się w żywność świeżą w wygodnych portach, jakie posiada jedna z tych wysepek; ale strach dzikich krajowców, z których rąk niejeden już Europejczyk zginął straszną śmiercią, powtrzymuje załogę okrętową; nikt nie śmie zapuścić się w głąb kraju dla swej świętej sprawy, ale takiego za każdym razem doznali przyjęcia, że i najodważniejszego nawet odbiegła ochota do dalszego krzewienia tam wiary i oświaty. Na krótki czas przed naszem przybyciem udał się w głąb kraju misyonarz jeden z żoną; była to może pierwsza kobieta, która stąpiła na ziemię Markizów; wrócili jednak wkrótce, a opowiadania ich o przyjęciu, jakiego doznali, strachem przejmowały wszystkich. Krajowcy przeto byli jeszcze w stanie zupełnej, pierwotnej dzikości. Kiedym w lat trzy po opisaniu mych przygód, przybył na Markizy na statku amerykańskim, Francuzi, którzy już od niejakiego czasu zajęli te wyspy, chwalili się, że wprowadzili już do pewnego stopnia oświatę pomiędzy wyspiarzy.

(C. d. n.)

Anglia i Niemcy.

(Chicago Tribune).

Lew angielski ryczy i smaga się ogonem. Niemiecki orzeł wrzeszczy i szeleszcząc piórami zdaje się być gotowym do biznesu za pomocą dzioba i szpon, lecz, jeżeli się inne zwierzęta nie wmięszają do szermierki, to ryczenie i wrzeszczenie i szeleszczenie piórami i smaganie może trwać jeszcze długo, i ani lew, ani orzeł nie zostaną bardzo uszkodzonymi w wojnie grymasów i hałasu. Przyjmijmy że wojna, jeżeli wybuchnie, będzie pojedynkiem pomiędzy Anglią i Niemcami. Niemcy nie mogą wylądować wojska w Anglii. Anglicy nie mogą wylądować armii w Niemczech. Gdyby mogła, to armia ta zostałaby zduszoną przez liczbę, gdyż siły niemieckie podczas wojny znacznie przewyższają liczbę, żołnierzy Wielkiej Brytanii.

Gdyby wojna się toczyła na morzu, to Anglia miałaby przewagę, gdyż flota angielska jest sześć razy tak wielką i potężną jak flota Niemiec. Jest potężniejszą niż floty Francyi i Niemiec razem je wziąwszy.

Flota niemiecka, aby się dostać na pełne morze, napotkałaby wiele przeszkód. Nie mogłaby płynąć przez kanał angielski (Canal la Manchè). Musiałaby płynąć przez morze niemieckie i na około Szkocyi. Do południowej Afryki mogłaby się dostać tylko drogą długą i w koło wiodącą. Nie mogłaby przepłynąć pod Gibraltarem do morza Śródziemnego, gdyż armaty z Gibraltaru rozbiłyby ją, a zresztą znajduje się tam flota angielska. Choćby i flota niemiecka się przesunęła obok tej niebezpiecznej fortecy skalistej i dostała się do kanału Suez, to napotkałaby tam drugą flotę angielską, i potrzebowałaby pozwolenia Francyi, aby módz wpłynąć do kanału. Nie mogłaby przepłynąć obok miasta Aden nad morzem Czerwonem i dostać się do zatoki Delagoa nad wschodniem wybrzeżem Afryki bez odniesienia zwycięztwa nad trzecią flotą angielską. Gdyby się mogła dostać do przylądka Dobrej Nadziei, to znajdowałaby się tam już groźna flota angielska, z którąby musiała walczyć i odnieść nad nią zwycięztwo.

O wojnie na lądzie nie ma mowy a walka na morzu przedstawiałaby tylko niezmierne i beznadziejne ryzyko dla Niemiec; jeżeliby więc wojna wybuchła, to byłaby to wojna na niekorzyść handlu każdego narodu, a to byłoby Anglii na rękę, jeżeliby zaczepka była wystarczającą.

Niemcy są najstraszliwszym współzawodnikiem handlowym Anglii. Mają statki parowe płynące do obydwóch wybrzeży północnej i południowej Ameryki i silną linię szybkich parowców płynących z Hamburga do New Yorku. Ich flagę handlową można widzieć w wszystkich portach morza Śródziemnego i morza Czarnego. Ich okręty handlowe można widzieć w tureckich, chinskich, japońskich, i indyjskich wodach. Powiększyły znacznie ich handel z koloniami angielskiemi. Zajmują drugie miejsce w Europie co o wywozu towarów, który przewyższa wywóz z Francyi, która mniema, że cudzoziemcy powinni przybyć do Paryża i tam zakupować towary. Niemcy, tak jak Anglia szukają swych kostumerów. Fakt ten niepodoba się Anglikom, którzy coraz to nienawistniejszem okiem patrzą na Niemców. Ponieważ Anglia jest krajem wolnego handlu, Niemcy przywożą towary i produkta warte dziesiątki milionów dolarów tuż pod nos rządu Anglii. Sprzedają ich towary w Londynie i w angielskich fabrycznych miastach, jak Glasgow, Birmingham, Leeds, Sheffield, Manchester, Bradford, Belfast i Liverpool a Anglia wywozi znów te produkta. Niemcy sprzedawają te same towary kupcom angielskim taniej, niż to angielscy fabrykanci mogą czynić. To rozjątrzyło angielskich fabrykantów i angielskich rzemieślników.

Wielka Brytania więc wdałaby się w wojnę, gdyby miała do tego dostateczną pobudkę, bo chciałaby o ile możności przeszkodzić wkroczeniu (inroads) niemieckich przemysłowców, którzy są obecnie niebezpiecznymi współzawodnikami w każdego rodzaju towarach i w każdej części świata. Jak niebezpiecznymi są udowodnili dostatecznie podczas kolumbijskiej wystawy w Chicago, gdzie wystawa niemiecka niezmiernie przewyższała wystawę angielską.

W wojnie więc pomiędzy dwoma temi mocarstwami Niemcy ucierpiałyby najwięcej i wskutek takiego pojedynku Transvaal przeszedłby ostatecznie pod kontrolę angielską. Nieznanym pierwiastkiem w spekulacyi jest obecnie kwestya, czy istnieje porozumienie pomiędzy Niemcami a Francyą i Rosyą. Jeżeli nadzwyczajna obraza Angiii przez cesarza i jego podwójna zuchwałość nie jest nagłym wybrykiem niemieckiego pana wojennego, lecz pomysł rozmyślnie uplanowany na podstawie porozumienia z Francyą i Rosyą, na którego mocy pierwsza odzyskałaby jej prowincye nadreńskie a druga stałaby się panią Konstantynopola i Turcyi europejskiej i zabrałaby z Turcyi azyatyzkiej tyle, ile by się jej podobało, w tym przypadku wybuchłaby wielka walka nierówna dla Anglii, a walkę tę otoczonoby na morzu. Odrobinę pociechy w tem wszystkiem, czy wojna wybuchłaby tylko pomiędzy Anglią i Niemcami lub też pomiędzy Anglią i sprzymierzonemi państwami, byłoby to, że nie usłyszelibyśmy już więcej angielskiej krytyki doktryny Monroe'a. St. Zjedn. mogłyby naznaczyć granicę Venezueli tam, gdzieby im się podobało.

Niepodległość Kuby.

Niektórzy z agentów kubańskich znajdujących się w Washingtonie wyrazili się w tych dniach, że powstańcy, jeżeli ich prawa jako siły wojujące nie zostaną uznane, nim nie zdobędą miasta Havana, nie będą wcale dbali o uznanie tych praw. Żądają uznania teraz, aby mogli zdobyć Havanę, i mają słuszność pod tym względem. Gdyby Francya była dała taką samą odpowiedź Benjaminowi Franklin, New York pozostałby może dotychczas pod kontrolą Anglików. Flota angielska leżała przed tem miastem. Amerykanie mieli mało tylko krzyżowców i większa ich część znajdowała się w obcych wodach, aby szkodzić handlowi Anglii. Flota angielska byłaby mogła utrzymać miasto New York przeciw siłom Washingtona. Francuzi jednakże nie stawili takiego warunku. Wiedzieli, że w polu jest armia amerykańska. Uznali prawo Amerykanów do niepodległości i pomogli, aby ją uzyskać. Dla czego Kongres ociąga się z podobnem uznaniem dla Kuby? Jeżeli dla tajemniczych przyczyn podziwia Hiszpanię, to możnaby zrozumieć to ociąganie. Jeżeli nie chce uznać Kubańczyków, dopóki nie zdobędą miasta Havana, to widocznie chodzi mu o to, aby Hiszpania zwyciężyła. Lud wie, że w Kongresie znajdują się ludzie, którzyby chcieli znieść w biegu będące pieniądze i zniszczyć kredyt narodowy i że tam są ludzie, którzyby dla przyczyny niewytłómaczalnej chcieliby pozostawić amerykańskie wybrzeża otwarte dla napadu cudzoziemców. Czyż tam są też tacy, którzy okazują czynną sympatyę dla hiszpańskiej tyranii i nie chcą uznać ludu walczącego o swą wolność.—(Chicago Tribune).

Smutny los Karlotty.

Excesarzowa Karlotta umiera powoli w odosobnionem zamku Bonchoute, w pobliżu Brukseli. Przez prawie 30 lat żyła w dali od świata, mając z początku chwile przytomności umysłu, lecz od 10 lat jest beznadziejnie obłąkaną i nikt nie żałowałby jej uwolnienia z tak żyjącej śmierci. Nikt, wyjąwszy jej starszego brata Leopolda drugiego, króla Belgii. Ci dwaj, jakoż i hrab. Flandryi, byli spadkobiercami po Leopoldzie pierwszym, który po 34 latach panowania umarł będąc wielkim milionerem. Karlotta odziedziczyła $10,000,000 a kiedy ją w r. 1866 ogłoszono obłąkaną, Leopold drugi jako jej opiekun, zawiadowywał jej majątkiem.

Oszacowano, że jej majątek powinien wynosić włącznie procentu i pr. procentu blizko $40,000,000, a w przypadku smierci jej Leopold musiałby zwrócić większą część tej sumy. Przez wiele lat uchodził za filantropa z powodu jego stanowiska pod względem wolnego państwa Kongo. Istotnie zaś był handlowym szpekulantem, i poświęcał miliony i miliony dolarów, włącznie, jak niejeden podejrzywa, całego majątku Karlotty.

W r. 1866 cesarzowa Karlotta liczyła 26 lat. Była to szczególna kobieta. Piękna i miła, dowcipna i odważna, miała wielką ambicyę i była może zanadto fatalistyczną (pokładała nadzieje w przeznaczeniu), tak samo jak Napoleon III. Ona to zmusiła swego męża do przyjęcia niebezpiecznej korony Meksyku i stała się jego prawą ręką.

Gdy się dowiedziano, że armia francuzka (wskutek groźby Stanów Zjednoczonych) ma się wrócić do Francyi, pozostawiając Maksymiliana na własnych siłach, cesarzowa nie robiła sobie żadnych iluzyi co do wyniku tego ciosu. Myślała jednakże, że cios ten można łatwo odeprzeć. Bazaine, wiedziano, życzył ich upadku; Bazaine zdradził ich (Bazaine bowiem pojął za żonę siostrę dwóch z najgłówniejszych dowódzców partyzantów. Przyp. Red.,) lecz jego pan (Napoleon III) nie wiedział o tem, i jak Karlotta mniemała, nie wiedział o jego podłym czynie, i zdaniem jej było, że położenie się zmieni, skoro stan rzeczy zostanie przedłożony Napoleonowi. Cesarzowa postanowiła widzieć się z Napoleonem, powiedzieć mu wszystko i prosić go, ażeby pozostawił armię francuzką jeszcze przez 6 miesięcy w Meksyku. (Ukończenie wojny domowej w Stanach Zjednoczonych przeszkodziło temu. Przyp. Red.), aby mieć czas do uorganizowania armii narodowej, której organizacyi Bazaine z wszystkich sił się sprzeciwiał. Nie myślała nawet o tem, że Napoleon odmówi. Przekonano się, że Karlotta po widzeniu się z Napoleonem utraciła rozum.

W którym kraju owce służą za zwierzęta pociągowe.

W Indyach północnych owce są używane za zwierzęta pociągowe. Górskie drogi i ścieszki w Himalajach są tak strome, że żadne inne zwierzę, prócz owcy, nie mogłoby się na nie wedrzeć. Ładunek każdej owcy wynosi od 16 do 20 funtów. Przechodząc przez wieś, pastuch strzyże owce w miarę żądania i sprzedawszy wełnę w zamian za zboże, worki z niem kładzie na grzbiet zwierzęcia. Skoro całe stado zostanie ostrzyżone, wtedy dopiero wraca do domu.

Kawa i konie.

Pewien przyrodnik niemiecki zapewnia, że kawa wywiera wpływ wielki na zdrowie koni. Zwierzę poddane próbom, wyglądało jak szkielet, przyrodnik kupił je za 60 franków. Po kilku tygodniach kuracyi kawowej poprawiło się, nabrało sił i ciała; odkupiono je za 1,250 fr.

Które drzewo w Europie jest najstarsze?

Najstarszem drzewem w Europie jest cyprys w Somma, w Lombardyi, który podług kronik istniał już za czasów Juliusza Cezara, to znaczy w roku 42 przed Chrystusem. Cis Darley, w Anglii, ma około 1,400 lat.

Humor i Prawda.

Obfitość.

— Słyszałem, że znów u pana coś małego przybyło.

A tak.

— Wychylę kieliszek na tę cześć.

— Możesz pan wychylić dwa — brzmi smutna odpowiedź.

Tłómacze serca.

On. (podając jej bukiet kwiatów.)

Pozwól, o pani, mówić do siebie mową kwiatów. Rozumiesz przecie ich gwarę, jeśli ona oprawna w rym?

Ona. Wyrazniejszą wydaje mi się mowa kamieni, gdy są oprawne w złoto.

Żyd filozof.

Żyd, przechodząc koło ratusza i widząc na szczycie jego tarczę z ruskim orłem, zapytuje obok stojącego strażnika:

— Panie nacelniku! jak sze po ruskiem temu ptak wabi?

— Ty szto durak nie znajesz? Eto nasz ruskij prawosławnyj orjoł!

— Psieprasam, niech sze pan nacelnik nie gniewa... a ten mały ptaszek co mu w brzuchu fruwa?

— Ech cziort! eto lachskij (polski.)

— Ny, to on jak sobie podrosznie, to będzie rozerwacz tego czarnego.

W salonie.

— Dla czego pan ciągle tańczy tylko z tą korpulentną panną Idą. Czyżby w tem co było?

— O tak!

— Miłość....

— Nie! ale widzi pani, doktór przepisał mi silną emocyę i podnoszenie ciężarów.

TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM

Z ROKU 1773.

W Stuletnią Rocznicę Sejmu Rozbiorowego.

— OPOWIEDZIAŁ —

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy.)

Widząc to Rejtan, powstał z krzesła i zawołał: Mości Panowie, kto kocha ojczyznę, niech się ze mną zostanie! Głos ten wstrzymał na chwilę wychodzących.

Pośród szemrania, a następnie głośnego chałasu, wszczętego przez pozostałych konfederatów, zaklinał Rejtan ponownie kolegów na miłość Boga, ojczyzny i na sumienie, aby się nie rozchodzili z izby, i błagał Łętowskiego, ażeby przyjął napowrót laskę marszałkowską.

Usiłowania jego okazały się daremnemi. Widząc, że coraz większa liczba posłów zaczyna opuszczać salę posiedzeń, zawołał głosem donośnym: Otóż, tem samem prawem co pan Poniński, i ja solwuję sesyą na jutro na godzinę dziewiątą! Poczem unosząc z sobą drugą laskę, wyszedł z izby na czele szczupłego grona przyjaciół swoich. Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie sejmowe.

Przez resztę dnia i większą część nocy, wysłannicy trzech mocarstw zaborczych i usłużni im senatorowie polscy dokładali usilnych starań, ażeby opierających się posłów odwieść od bezużytecznej, jak mówili, opozycyi i nakłonić do przystąpienia do konfederacyi. Wielki kanclerz koronny, który po dalsze do Stackelberga udawał się natchnienia, zawiadomił króla, że posłowie trzech dworów, pomawiając go o tajemne podniecanie oporu, zaczynają się srodze odgrażać, i zaklinał go ponownie, ażeby wszelkiemi sposobami starał się wpłynąć na uspokojenie Rejtana i szczupłego grona jego przyjaciół, jeżeli nie chce przymnożyć sobie umartwienia i narazić kraju na większą jeszcze niedolę.

Kiedy zaś król wymówił się od pośrednictwa tego, wysłał sam do niego poufnego Litwina, ażeby go nakłonił przynajmniej do pozostania w mieszkaniu pod pozorem choroby, lub do wyjazdu z Warszawy.

Usiłowania te były daremne. Rejtan wspólnie z przyjaciołmi swymi postanowił wytrwać niezłomnie w oporze przeciw konfederacyi podstępnie i nieprawnie zawiązanej.

Nazajutrz (20. kwietnia) o wczesnej porze pospieszył Rejtan z Korsakiem i posłami łęczyckimi do izby i zabrał miejsce przy krześle marszałka, pilnując aby go nie zajął Poniński. Jeszcze przed godziną dziewiątą zjechali się wszyscy posłowie. Niedostawało tylko Łętowskiego, piewszego posła krakowskiego i Ponińskiego. Zgromadzeni czekali w milczeniu na ich przybycie. Obszerna izba poselska z otaczającemi ją chórkami i sala przedsejmowa przepełniła się tymczasem liczną obojga płci publicznością, w której spostrzegano ilość cudzoziemców.

O godzinie 10tej przybył z pokojów zamkowych Łętowski podkomorzy i poseł krakowski z gronem arbitrów i przyjaciół swoich, którzy rozproszywszy się po izbie, zaczęli potajemnie i cichaczem namawiać posłów oponujących do odstąpienia od dalszego oporu.

Widząc to Kurzeniecki poseł piński, zawołał: Mości panie krakowski, prosimy pana dobrodzieja jako najstarszego posła województwa krakowskiego o zagajenie sejmu, ponieważ czas upływa, a prawo w przeciągu trzech dni obrać marszałka nam nakazuje.

Poparł go Rejtan i Pęczkowski, poseł ciechanowski, zapraszając Łętowskiego do zagajenia sesyi.

Po tych głosach udali się posłowie na miejsca swoje a kiedy się izba uciszyła, zaczął prawić Łętowski, że nie może zagajać posiedzenia, ponieważ Poniński jako marszałek konfederacyi a ztąd i sejmowy, wczoraj odebrał laskę, że izba zostaje przeto w nieobecności jego in passivitate, że tenże nadejdzie niebawem z laską, i zakończył życzeniem, ażeby izba wstrzymała się od rozpoczęcia obrad aż do jego przybycia.

Na to powstał Rejtan i zawołał: Nie mamy jeszcze marszałka, a jeżeli Poniński wziął jednę laskę, to znajdzie się druga; a wreszcie choć też i laski nie będzie tej samej, to można wziąść kij jakikolwiek w rękę albo też kawał drewna! Obracając się następnie do publiczności i spojrzawszy po arbitrach, mówił: proszę waćpanów kogokolwiek, aby podał panu krakowskiemu kij lub trzcinę, ponieważ jegomość ten dobrodziej exkuzuje się, że bez laski sesyi zagaić nie może.

Poczem powstał Korsak, kolega Rejtana i zaczął czytać mowę przez siebie przygotowaną. Zaraz na samym początku czytania przerwał mu głos Staniszewski, poseł warszawski, a po nim Zabłocki, poseł gostyński, żądając zawieszenia obrad aż do przybycia Ponińskiego.

Przyjaciele Korsaka ujęli się za nim, wołając, aby mu nie tamowano głosu. Staniszewski z kilku innymi krzyczał, powtarzając, iż nie pozwoli na zabieranie głosu w nieobecności marszałka sejmowego. W izbie postał zgiełk i chałas, śród którego Zaręba, poseł sieradzki, wyszedłszy na środek sali, zawołał na Staniszewskiego silnym i groźnym głosem: Panie warszawski, proszę waćpana imieniem mojem i całego mojego województwa, które równego zemną jest zdania, abyś waćpan panu nowogrodzkiemu nie przeszkadzał. Ofukniony z kilku stron Staniszewski, ucichł nareszcie. Pośród powszechnej ciszy kończył więc Korsak mowę swoją.

Nie zabieram ja głosu, mówił on, ponieważ nie widzę podług prawa podniesionej laski; nie mówię active lecz passive. Co mi powinność obywatelska, nieznośny gwałt prawa, a miłość swobody i całość jej mówić nakazuje, to w czystych intencyach moich oświadczyć waćpanom przedsiębiorę.

Dzień wczorajszy zawiadomił nas o utworzeniu jakiejś konfederacyi prywatnej z posłów na sejm wybranych. Tenże sam usiłowania posła ziemi litewskiej do laski konfederackiej a oraz i sejmowej, tem boleśniej nam odkrył, im tkliwiej każdy obywatel ducha prawdy, żadnym fałszywym uprzedzeniom niepodległej, tchnący, nieścierpiany gwałt praw najgruntowniejszych ojczyzny naszej czuć i przyznawać musi.

To gdy mówię odwoływam się do zupełnej wiadomości o ustawach narodu naszego. JWW. posłowie koronni, czy znajdujeciesz w zbiorze wszystkich praw koronnych i W. X. Litewskiego przynajmniej ślad takiego związku, jaki na nas dopiero wymaga się? Zasłyszane na pomoc domyślnego przypadku zaczęcie konfederacyi za panowania króla Imci Michała w r 1673 zaszłej, pozwólcie rzetelniej objaśnić. Uznaję różność tamtej, a teraźniejszej przez niektórych na ostatnią zgubę ojczyzny, żądanej konfederacyi. Tamta konfederacya prawdziwie podniesiona po województwach, ziemiach i powiatach, z których, prawnie powstałych, sejm dla nierozerwania związku został złożony. O teraźniejszej zaś, pozostali tysiącami bracia nasi w domach, żadnej wiadomości nie mieli i nie mają. Wtenczas był zjazd sprzymierzonych obywatelów do Warszawy, dla poczynionych po województwach, ziemiach i powiatach konfederacyi, z których prawnie powstałych, sejm dla nierozerwania związku został złożony. Teraźniejszy zaś nasz zjazd na to miejsce, mocą poprzedzonych uniwersałów najjaś. pana na wolny sejm zwołujących, bez najmniejszych wyrazów o skonfederowaniu się, i na odprawionych w zupełnej wolności sejmikach powiatowych nastąpił. Tamta konfederacya nieodbitej potrzeby rzeczypospolitej była skutkiem. Dzisiejsza zaś dogodzenia tylko pasyom prywatnych osób, wznoszenia dekretów i osobistym zyskowaniom w osobie wdzierającego się do marszałkostwa jpana Ponińskiego, posła liwskiego, dość jaśnie doświadcza.—Dawniejsza tylekroć wspomniona konfederacya była rozmyślna, dobrowolna, widzialny koniec uszczęśliwienia krajowego znająca. Teraźniejsza zaś skryta, podstępna i nigdy nieopłakaną rzeczypospolitej naszej stratą grożąca; słowem niewiadoma o co, przeciw komu, z kim podnosi się? W tak dowodnym inszości rozkraju między konfederacyą za panowania króla jmsci Michała zaszłą, a teraźniejszą, duchem ambicyi i fałszu uprojektowaną, ażaliż możemy na siebie przyjmować więzy, i w przyjęciu onych krępować oraz całego kraju obywatelów? Na sprawiedliwy w tem każdego dobrego i poczciwego obywatela zdaję się rozsądek.

Sądź mnie, strapiona w czasie niniejszym ukochana ojczyzno, ażalim ja winien, obstając przy obronie twojej.

Do tej ja wspólnej obrony ze mną, wzywam miłości Boga i ojczyzny, każdego z osobna i w powszechności wszystkich jj. ww. panów; wszak wszyscy razem na wolny sejm zawołani, równy gwałt cierpiemy? Razem też miejmy się do obrony!

Ja z siebie oświadczam, że pierwszy życie moje postradać, lub na najokrutniejsze nieszczęśliwości stosy pójść jestem gotów, aniželi na najmniejszy związek czasu sejmowania niniejszego zezwolić. Stawszy się czystą ofiarą ulubionej ojczyźnie, bo inaczej czeka nas ścisły przed Bogiem i ojczyzną rachunek; a szukając ulgi w nieszczęśliwościach, przystąpmy do obrania sejmowego marszałka.

Dokończywszy tej mowy, głosem od głębokiego wzruszenia drżącym, zaklinał jeszcze Korsak kolegów na miłość i dobro ojczyzny, na cześć obywatelstwa, na sumienie i obowiązek poselski, aby wspólnie z nim i wszyscy zgodnie zaprotestowali przeciw konfederacyi podstępnie zawiązanej.

Poczem posłowie: Rejtan nowogrodzki, Kurzeniecki piński, Bochusiewicz miński, i inni posłowie litewscy, a za nimi posłowie łęczyccy: Jerzmanowski, Dunin i Kożuchowski, zawołali jeden po drugim:

Niemasz zgody na pana Ponińskiego. Prosimy wpana mości panie krakowski, o zagajenie sejmu in plena activitate i o podanie marszałka sejmowego innego, albo prosimy o głosowanie.

Wtenczas ruszyli się posłowie z miejsc swoich, a zebrani w małe grona, porozumiewali się o sposób dalszego postępowania. Kiedy zaś po krótkiej naradzie wrócili na miejsca swoje, zawołał znów Rejtan:

Mości panowie koledzy, czy zgoda na zagajenie sejmu i podanie marszałka?

Posłowie: Oraczewski krakowski, Zaręba sieradzki, Tymowski radomski, odpowiedzieli każdy z kolei, a posłowie łęczyccy wszyscy razem: zgoda, zgoda!

Zwolennicy konfederacyi, przekonani wewnętrznie o słuszności przeciwników swoich i nie mogąc zaprzeczyć prawdzie ich wywodów, zachowywali się milcząco. Wzywany ponownie do zagajenia sesyi Łętowski, zaczął mięknąć i wachać się widocznie.

Z ciężkiego kłopotu uwolnił go Poniński, który zawiadomiony przez zausznika o niekorzystnym dla niego obrocie stanu rzeczy, przyszedłszy spiesznie z pokojów zamkowych przez izbę senatorską, stanął w tej chwili w samych drzwiach izby poselskiej z laską w ręku, a zastukawszy nią kilka razy, odezwał się głośno temi słowy: Solwuję sesyą na jutro, na godzinę dziewiątą z rana; mości panowie, proszę ze mną!

Wyrzekłszy te słowa, odwrócił się szybko i oddalił się krokiem pospiesznym.

Za nim wyszedł natychmiast Łętowski podkomorzy, Staniszewski sędzia ziemski warszawski, Wilczewski jenerał adjutant, z posłów, a za nimi podążyło kilkunastu arbitrów. Inni powstali tylko z miejsc swoich, rozpatrując się po sali i czekając, co dalej dziać się będzie. Wkrótce powstało w izbie szemranie, które zamieniło się na głośne wyrazy złorzeczenia, wymierzone przeciw Ponińskiemu i znanym jego zwolennikom, którzy wstydząc się wyjść za głowaczem swoim i nie wiedząc co począć, powarzeni spoglądali po sobie.

Szmer uciszył się, kiedy Rejtan, stojący przy krześle marszałka, zawołał głosem żałosnym, lecz podniesionym i stanowczym:

— Mości panowie, kto kocha Boga, kto wierny ojczyźnie, niech jej dziś nie odstępuje; ratujcie ją teraz, wszak widocznie już widzicie, że idzie o zniszczenie praw jej najdroższych.

Poczem zwracając się do młodego brata Łętowskiego, podczaszego i podobnież posła krakowskiego, który z kolegami swymi Oraczewskim i Dębińskim pozostał w izbie, prosił go, ażeby on z kolei nań przypadającej ponieważ starszy jego kolega wydalił się z sali, zagaił posiedzenie do wyboru marszałka.

Posłowie łęczyccy powstali z miejsc swoich i protestując się przeciw solwowaniu sesyi przez Ponińskiego, dopraszali się także podczaszego krakowskiego, ażeby z kolei koniecznie zagaił sejm i podał zgromadzonym sposobność przystąpienia do wyboru marszałka.

Panie podczaszy, błagał Tymowski, nie ściągaj pan ohydy na województwo swoje.

Jeżeli nie zagaisz, mówił Zaręba, pójdziemy do aktów i opuścimy sejm z protestacyą.

Po tem co widzimy, nic dobrego spodziewać się nie możemy, odzywa się Jerzmanowski, trzeba koniecznie zagaić sesyą do obioru marszałka. Jeżeli p. Łętowski nie chce, to może p. Dębiński, trzeci z kolei poseł krakowski ją zagai?

— Mamy uniwersały najjaśniejszego króla jegomości, zawołał znów Rejtan, mamy deklaracye trzech najjaśniejszych potencyi, wzywające nas na sejm wolny. Z tego powodu mamy takie od braci naszych instrukcye, aby na żadną nie pozwalać konfederacyą. Wiem, że i waćpanowie takie same macie i dopraszam się o komunikacyą ich. A odwołując się do tych uniwersałów i samychże deklaracyi, nie pozwalam na żadną konfederacyą, którą tylko gwałtowne niektóre wymyśliły subjekta.

Poczem ruszył z miejsca swego i z innymi kolegami prowincyi litewskiej zbliżywszy się do podczaszego, zaklinał go, aby się dał nakłonić i aby z kolei podniósł laskę i zagaił sejm. Wielu innych posłów i znaczna liczba arbitrów wyszła z miejsc swoich na środek izby. Jedni, a pomiędzy tymi szczególnie Oraczewski poseł krakowski i znany jako gorliwy stronnik króla, namawiali i błagali Łętowskiego, aby się nakłonił do prośby wniesionej przez posłów litewskich. Inni znów radzili Rejtanowi, aby odstąpił od swego żądania.

Podczaszy przyjmował prośby i błagania z widoczną niechęcią.

Z nacisku mnóstwa posłów i widzów, którzy się tłoczyli na środku sali, powstało straszliwe zamieszanie. Pragnąc uciszyć wzmagającą się coraz głośniejszą wrzawę, porzucił Rejtan żywą a bezkuteczną z podczaszym i przeciwnikami swymi utarczkę i wróciwszy na miejsce swoje zawołał głosem poważnym:

— Mości panowie! Nie dyalog to się tu odbywa, nie opera, ale smutna scena upadku ojczyzny naszej agituje się. Proszę waćpanów na swoje miejsca!

Kiedy na słowa te powstało milczenie, odezwał się znów Rejtan głosem ochrypłym od ustawicznego mówienia i wołania.

— Mości panie podczaszy, prosimy, abyś waćpan za kolegę swego w myśl prawa laskę podniósł i sejm zagaił, gdy on ją porzucił i ztąd się oddalił; ponieważ czas upływa, a tu w przeciągu trzech dni trzeba nam obrać sejmowego marszałka. My sejmu chcemy, ale wolnego, nie pod konfederacyą. Prosimy wpana, abyś nas objaśnił, przy kim jest ta konfederacya i co znaczy?

Podczaszy krakowski, zakłopotany tem zapytaniem, wymawiał się, iż uczynić tego nie może, aby in passivitate izby podniósł laskę, którą już jego kolega oddał Ponińskiemu; a ponieważ tenże już raz solwował sesyą in activitate, dla tego nie można jej drugi raz podnieść i zagaić sejmu będącego in passivitate w nieobecności marszałka.

Na te słowa porwał się Zaręba i zawołał:

— Nie jest solwowana sesya w myśl prawa, protestuję się o to. Mości panowie, albo sejmujmy, albo kończmy. Powiedziawszy to, powstał z miejsca swego, zabierając się do wyjścia.

Wstrzymując natomiast kolegów, którzy zaczęli się ruszać z miejsc swoich, od rozejścia się, zawołał znów Rejtan:

— Zjechaliśmy się tu na sejm i sejmu koniecznie nam potrzeba. Prosimy przeto usilnie wpana, mości panie krakowski, abyś go nam zagaił.

Po chwili milczenia dodał:

— Mości panie krakowski, wpan widzę nie chcesz być marszałkiem, zapewne dla tamtej laski, którą wziął Poniński. Więc to dla drewna kawałka tak się wpan zawziąłeś i czas złoty wycieńczasz? Miłyż Boże, powtarzał i wzdychał żałośnie.

Powstał znów Korsak i ze łzami, które mu się rzuciły z oczu, zaklinał podobnież Łętowskiego, który trwał jednakże uporczywie w nieczułej na błagania obojętności.

Po krótkiem wytchnieniu odezwał się znów Rejtan:

— Mości panowie, kiedy pan krakowski niechce podnieść laski, podajcież mnie za marszałka, a ja będę solwował sesyą.

— Jesteśmy w jednym charakterze wszyscy, zawołał dwulicowy Zaręba, wyjdźmy więc wraz wszyscy, bo nie mamy tu czego czekać.

— Nie możemy wyjść z izby odrzekł ua to Korsak; żeby zaś czas prawem przepisany nie upłynął i nie było podstępu, trzeba nam dziś jeszcze koniecznie obrać marszałka podług prawa.

Poparł go wymownie i gorąco Jerzmanowski poseł łęczycki, który dowodził nieodbitą potrzebę sejmu wolnego, a protestując przeciw konfederacyi, żądał bezzwłocznego przystąpienia do oboru marszałka.

Podczaszy krakowski stał przez ten wszystek czas na środku sali i rozmawiał z kolegami i arbitrami, nadając sobie pozór człowieka, który nie słyszy głosów doń zwróconych.

— Mości panie krakowski, zawołał nań Rejtan, czyż się nie poruszy kamienne serce twoje? Prosimy wpana, abyś nam przynajmniej zdanie swoje otworzył, iżbyśmy wiedzieli co czynić. Albož inny z kolei znajdzie się gorliwszy patryota, który zastąpi wpana. Tylko wpan albo mu ustąp kolei, albo wyjdź nareszcie z izby za swoim starszym kolegą. Konfederacka sesya solwowana, ale my swojej nie solwujemy, ani ztąd nie wyuijdziemy. Zakłopotany Podczaszy zaczął się skrobać po głowie. Widząc to Rejtan, rzekł mu:

— Panie krakowski, odpowiedz, a nie skrob się w głowę; czy masz taką instrukcyą, abyś tak okrutnym stał się dla swojej ojczyzny? Mości panie krakowski, popraw sławy kolegi swego, który zapomniał że Bóg jest w niebie, zapomniał, że jest synem tej matki, którą dziś zgubić chce z adherentami. Mości panie krakowski, czyś na to został posłem, abyś tu był niemym?

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Piotra Lewandowskiego z powiatu Sierp, ws Blidzewo, który wyjechał z New Bedford, zabierając moje pieniądze. Ktoby z Rodaków podał mi jego adres otrzyma nagrodę.
Jan Gruszykowski,
New Bedford, Mass.,
(Jan. 31) No. 7 Hampton Court.

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników prz węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House.) Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to gotówką. Przybądźcie natychmiast:
WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

Poszukuję moich ciotecznych braci, którzy przed 20 laty razem wyjechali do Ameryki z Polski pod zaborem moskiewskim, gub Płockiej, powiatu Lipno, wsi Nowe Malanowo. Nazywają się Jabłonowscy. Ktoby wiedział o nich, lub oni sami raczą mi donieść, jeżeli żyją, gdzie mieszkają
Władysław Malanowski,
New Castle, Delaware. (Jan. 16)

Niżej podpisany poszukuje Fr. Kolaczyka, który rok temu przebywał w Chicago. Niech się zgłosi pod adresem.
J. Walata,
916 — 16 Str., Racine, Wisconsin.

Niżej podpisany poszukuje swego kolegi Piotra Rybickiego z parafii Góry, W. Ks. Poznańskiego. Pochodzi ze wsi Jadownik. Proszę zgłosić się pod adresem:
Jan Jankowski, Gordon, Wis.

W familijnym interesie poszukuję szwagra mojego Władysława i jego żony Maryanny Jaroszewskich i matki mojej żony Michaliny Sumeradzkiej, zamieszkałych w New Yorku Ktoby z Rodaków wiedział o ich adresie, niech mi go łaskawie doniesie.
Jan Szczesny,
Thurber, Erath Co., Texas.

W ważnym interesie poszukuję Walentego Waszkowiak. Niech się zgłosi jak najprędzej. Adres do mnie:
Mr. Isidor Mantz,
La Salle, Ills, lb. 513. (2—4)

Członek Kongresu Stanów Zjedn W. W. Woodeman, przysłał nam następującą komunikacyę:

Panie możesz pan wynaleźć pokrewnych ś.p. generała Kościuszko.

Jest mojem zdaniem, że ona (więc niewiasta) mieszkała w New Yorku; sam pojechałem do New Yorku, lecz mnie się nie powiodło, nie mogłem jej odnaleźć. Wszystkie wiadomości, gdzie ona przestaje trzeba koniecznie adresować do:
C. Woodman. Washington, D. C.

Konstanty Kornatowski, poszukuje brata swego Stefana Kajkowskiego, pochodzącego z gubernii i powiatu Płockiego, będącego dawniej w Anglii, w mieście Manchester. Ktoby wiedział o jego adresie albo on sam niech raczy donieść pod No. 671 Dickson Str., Chicago, Ills.

Niżej podpisany poszukuje panny, którаby chciała wstąpić w stan małżeński. Jestem 24 lata stary, przebywam 4 lata w Ameryce i mam dobrą pracę. Panna któraby chciała wstąpić w stan małżeński niech przyśle swoją fotografię, a ja poślę swoją odwrotną pocztą.
Antoni Drobek,
628 S. 7th Str., Reading, Pa.

†

Niniejszem donoszę wszystkim krewnym i znajomym, że kochana moja żona zakończyła swój żywot doczesny dnia 7go grudnia o godzinie 12:30. Żona moja Walerya z Zelczynskich urodziła się w Warszawie w Królestwie Polskiem. Przed rozwiązaniem była 4 miesiące chora. Pozostawiła sierotę liczącą tylko 4 miesiące.
John W. Lewandowski,
Natrona, Pa., lb. 96.

CHICAGO.

Wszyscy kamieniarze w Chicago w liczbie 800 zastrajkowali w wtorek. Chodzi im o to, że w ostatnich czasach ich pracodawcy zaprowadzili maszynę, która jest tak pojedynczą w konstrukcyi, że zwyczajny robotnik może się z nią obchodzić i wykonywać pracę kilku kamieniarzy, którzy dotychczas zarabiali $4 do $6 dziennie. Członkowie unii kamieniarskiej protestują, że zwyczajni robotnicy dostający małe myto zostają zatrudnieni a uczeni kamieniarze tracą pracę.

— **Osoba, która nie jest** znaną pozwoliła sobie żart z burmistrzem miasta. Pocztą bowiem przysłano mu kawał rury, która była urządzoną tak, jakoby była bombą dynamitową lub piekielną maszyną. Była to rura żelazna 5¼ cala długa i 3/8 cala gruba. Na jednym końcu była zamknięta rurą, a z drugiego wisiał zapalnik 2½ cala długi. Rura ta znajdowała się w żółtym mocnym papierze jedwabnym i była adresowana: **Mayor Swift.** Rozumie się, że zbadano rurę jak najostrożniej i okazało się, że była wypchana zwyczajnym knotem, którym także był zapalnik.

— **Inkorporowanem zo**stało "Towarzystwo Polskich Piekarzy w Chicago." Inkorporatorami są: Stanisław Plucinski, Max Janicki i Jan Wysocki.

— **Za staraniem "Hu**mane Society" został w środę uwięziony Simon Dimuon z pod no. 269 przy W. Lake ul., żyd rosyjski, wzór sknery. Stary ten skąpiec, który posiada majątek w wartości $20,000, nie wstydził się wysełać na żebraczkę swoje dzieci liczące 12 i 14 lat. Dzieci te bywały bite i musiały głodne iść spać, jeżeli każde z nich nie przyniosło do domu najmniej $2.00.

— **Na krzyżówce 43ciej** i Loomis ul. został w środę wieczorem w "stockyardach", zatrudniony zwrotnikarz John Adam na śmierć przejechany przez parowóz ranżerowy. Straszliwie pokaleczonego trupa odwieziono do trupiarni Mc-Inerney'a na 43ciej ul.

— **Tajemniczy urzynacz** włosów w zachodniej dzielnicy miasta, za którym policya dawremnie śledzi, dał znowu o sobie słyszeć. Było to w środę po południu, gdy młoda Renè Baccarach, której rodzice pn. 153 przy S. Wood ul. mieszkają, wracała do domu załatwiwszy jakiś sprawunek dla matki. Renè ma piękne, czarne, jak jedwab się śniące włosy, które tworzyły dwa wielkie warkocze. Była na śmierć przestraszoną, gdy z zaułku pomiędzy Monroe i Madison ul., nieznany człowiek do niej przyskoczył i w okamgnieniu bardzo ostrym nożem uciął jeden z jej warkoczy. Napadnięta zaczęła krzyczeć i zuchwalec ulotnił się, pozostawiając jej drugi warkocz.

— **Przed sędzią Dume** toczył się w środę proces przeciw Marcinowi Olszewskiemu, który dnia 3 listopada podczas obchodu chrzcin w domu położonym pn. 185 Buffalo ave. w South Chicago wybił Franciszkowi Rzeszotarskiemu prawe oko kuflem od piwa. Sędzia zatrzymał się z wyrokiem.

— **W wtorek rano wy**pił 4 lata liczący John Holmgren, którego rodzice pod no. 6136 Morgan ulicy mieszkają, w chwili gdy nań nie zważano, pełną filiżankę wódki. Pomimo iż przywołano natychmiast lekarza, który czynił co mógł, aby chłopca ocalić, tenże umarł w środę rano.

— **"Jury" w sądzie sę**dziego Lears przyznała w środę $50,000 odszkodowania za uszkodzenia odniesione przez "West Chicago Street Railway Co." Jessie Krueger nie liczy jeszcze lat 9. Proces za nią wytoczył owej kompanii jej ojciec C. Krueger, fabrykant deszczochronów pn. 264 W. Madison ul., który żądał $75 000. Dnia 27 czerwca, 1892, Jessie gdy liczyła lat 5 została przejechaną na Sangamon ul. przez pociąg kablowy Madison ul. linii i tak pokaleczoną, że trzeba było jej ująć nogę lewą tuż przy biodrze. Oprócz tego odniosła inne nadwerężenia. Adwokaci kompanii tramwajowej chcą apelować.

— **W radzie miejskiej** postawiono w czwartek wniosek, aby wolno było budować domy 155 stóp wysokie (12 piętr).

— **Alderman Campbell** postawił w radzie miejskiej wniosek do prawa zakazujące go rzeźanie koni w Chicago. Przedaż lub darowanie koniny ma także być zakazanem. Wniosek opiewa dalej: nie wolno tutaj fabrykować kiszek ani ekstraktu mięsnego z koniny, ani też żadnej preparacyi służącej do żywności. Przestępujący przepisy tego rozporządzenia zapłaci za każde przestępstwo $200. Wniosek został oddany komitetowi prawodawniczemu.

—**Rada miejska uchwa**liła, że kompanie kolei parowych lub tramwajowych mają postawić na wszystkich krzyżówkach ulic, które nie mają jeszcze wystarczającego oświetlenia, latarnie uliczne.

— **18-letni Dillwin Bell** mieszkający pod no. 6325 Oglesby ave. został w środę na wieczór na rogu Oglesby ave. i 63 ul. zatrzymany przez 4 ludzi, którzy go uderzyli w głowę sztabą żelazną i bezprzytomnego obrabowali. Łotrów tych uwięziono w stodole położonej po za domem pn. 340 — 63 ul.

— **Robotnik Jan Kron**sek, zam. pn. 2944 ave. chciał w czwartek wieczorem oczyścić swój rewolwer, gdy nagle padł strzał i kula ugodziła w brzuch 4 letniego synka Kronseka, który stał obok ojca. Mało jest nadziei, aby chłopczyna wyzdrowiał.

— **Rozjątrzony tłum** chciał w czwartek wieczorem na rogu 31szej ulicy i Indiana ave. powiesić czterech łotrów oskarżonych o to, że w niedzielę przedtem zwabili 9 letnią Ellę Reyen z pn. 2949 Dearborn ul. i 10 letnią Mary Cody z pn. 3034 Cottage Grove ave. do stajni położonej po za domem 290 — 31 ul. i takowe zgwałcili. Policyanci Garrity i Wennerholm zdołali łotrów obronić aż do nadejścia woza patrolowego. Miano już powróz pod ręką i zewsząd odzywały się okrzyki: "Lynch'ujcie bestye". Uwięzieni są robotnikami i nazywają się E. B. Robert 34 lata, M. O'Brien 39 lat, Bert Sweenie 26 lat i H. West 24 lata stary.

— **Franciszek Sakorski.** 15 letni chłopiec zatrudniony pn. 43 Illinois ul., którego rodzice pod no. 93 Fry ul. mieszkają pokłócił się w czwartek wieczorem na rogu Illinois i Market ul. z trzema towarzyszami, gdy wracał do domu. Ze sporu powstała bójka, podczas której jeden z przeciwników pchnął go nożem w grzbiet. Sakorski upadł a drudzy się ulotnili. Rannego odwieziono do szpitala Braci Alexianów, gdzie lekarze oświadczyli, że prawdopodobnie płuca są nadwerężone i mało jest nadziei, aby pacyent pozostał przy życiu. Policyi udało się później aresztować bochatera nożowego w osobie John'a Fenbeck z pn. 290 przy Center ave.

— **W nietrzeźwym sta**nie spadł w czwartek po południu Franciszek Laczynski stróż baryery kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul z wieżyczki powyższej kolei na rogu Elston ave. i Bloomingdale Road i pokaleczył się niebezpiecznie. Odwieziono go do szpitala św. Elżbiety. Laczyński mieszka pn. 391 przy Elston ave.

— **Straszną śmierć po**niosła w czwartek rano 55 lat licząca Ellen Connoro z pn. 541 przy 43ciej ul., zbierała węgle na torze, gdy nadjechał parowóz no. 56 Wabash kolei. Nieszczęsna kobieta dostała się pod maszynę i została przez koła tak zmiażdżoną, że pojedyncze części jej ciała zostały rozniesione na przestrzeni 300 stopowej.

— **Rok liczące dziecko** Ludwika Berger z pn. 194 Burling ul. włożyło w czwartek do ust guzik od kołnierzyka, który się dostał do krtani. Dziecko umarło, nim lekarz zdołał przybyć.

— **W mieszkaniu pn.** 795 N. Robey ul. umarła w środę p. Mary Fitzgerald Welch licząc lat 105. Urodziła się w r. 1791 w Irlandyi i przybyła wnet po jej ślubie z Tomaszem Welch do Ameryki. Para osiedliła się w powiecie Manitowoc, Wis., jeszcze w czasie, gdy ludność składała się z samych Indyan. Po śmierci jej męża przybyła do Chicago. Do samego końca zachowała siły umysłowe. Pozostawiła 6 dzieci, 40 wnuków i 6 prawnuków.

— **Mleczarze z półno**cnej dzielnicy miasta chcą przeprowadzić w radzie miejskiej uchwałę, ażeby nie było wolno sprzedawać mleka w niedzielę od 30 października do 1 kwietnia. Twierdzą, że powietrze w tym czasie jest tak chłodne, iż mleko nie skwaśnieje i że ludzie mogą w sobotę zaopatrzyć się w mleko, jakie aż do poniedziałku potrzebują.

—**Szef policyi Badenoch** twierdzi, że potrzebuje co najmniej jeszcze z 500 policyantów, lecz wątpi, czy ich będzie mógł otrzymać. Żąda także, aby rada miejska wyznaczyła pieniądze na zakupno nowych koni dla wozów patrolowych, i chciałby mieć wi cej ludzi w wydziale mechanicznem i na krzyżówkach. Nie wiadomo, ile z tego wszystkiego szef policyi uzyska; dowie się dopiero, gdy cały budżet na rok bieżący zostanie ustanowiony.

— **Złodzieje włamali** się w nocy z piątku na sobotę do saloon'u Wojc. Shapiro, pn. 141 Cornell ul. Przysposobili sobie poprzednio wóz, na którym, odwieźli dwa sądki wódki, 1000 dobrych cygar i oprócz tego zabrali $10 gotówką.

— **Krawiec Ambrose** Fox, zamieszkały pn. 2410 W. Railroad ave., Evanston, urzynał w czwartek gałąź drzewa przed jego domem stojącego. Zdaje się że siedział na owej gałęzi, która, gdy już częściowo była przerznięta się złamała i Fox spadł, lecz głowa jego dostała się pomiędzy pień i gałąź i została zduszoną. W przeciągu 15 minut był Fox trupem. Liczył lat 70.

— **W niedzielę 2go lu**tego 1896, Kółko Dramatyczne odegra piękną sztukę teatralną p. t. "Kościuszko pod Racławicami" w Central Turner Hall pod no. 1105—1115 Milwaukee ave. Po teatrze Bal.

— **Poczawszy od 27 sty**cznia pani Helena Modrzejewska będzie występowała w "Mary Stuart" "Measure for Measure", "Macbeth", "Much Ado about nothing", "Twelfth Night", "As you like it", "Magda", "Camille" i "Mistress Betty".

— **Zrozpaczony przez** biedę i niemożliwość dostania pracy zaczadził w nocy z po niedziałku na wtorek swoją familię i siebie 40 lat liczący Duńczyk Piotr Houguard. Jego familia składała się z żony i pięciorga dzieci mieszkających pn. 731 przy 61 ul. Ofiarami są:

Peter Houguard, 40 lat stary,
Pani Houguard, 38 lat licząca
Hans Houguard, 14 lat liczący,
Jennie Houguard, 11 lat stara,
Olga Houguard, mająca 8 lat,
Maud Houguard, 6 lat stara,
Tilla Houguard, 2 lata licząca.

Houguard uwiadomił o swym zamyśle kapitana Larsen, lecz rozporządził tak, iż list doszedł do kapitana dopiero po dokonanym czynie.

— **Czytamy w wtorko**wych gazetach: Polski Związek Narodowy w Chicago ode brał pozwolenie do rozwiązania tej organizacy i zwrócił swój charter w celu reorganizacy na Stowarzyszenie Bratniej pomocy pod prawami zabezpieczenia Stanu Illinois.

— **Pani Annie Hoff z** pn. 177 przy Perry ave., pozostawiła w poniedziałek dwuletniego chłopca w izbie, aby się przypatrzyć pracy cieśli reperujących dom. Gdy powróciła spostrzegła zwęglone ciało jej jedynaka, który niezawodnie przybliżył się zanadto do pieca, płomienie ogarnęły jego odzież i chłopiec znalazł śmierć.

— **W "Auditorium" wy**stępował w poniedziałek Paderewski. Zaznaczyć trzeba, że nie miał tyle gości, jak w innych razach, gdy występował w Chicago. Grał waryacye Brahm'a, Handla, Beethovena D. Moll sonatę op. 21, no. 31 i nareszcie karwanalowe silhuety Schumana, następnie Chopina nokturnę w G. Dur, op. 37, no. 2. następnie "etudes" Chopina no. 6, 7, 8, 9, potem własne swe dzieło "Cracovienne fantastique," i na ostatku 12 rapsodyę Liszta.

Ostatnie Wiadomości.

HAVANA, 14 stycznia. Powstańcy przybliżają się coraz bardziej do miasta i panuje tu przestrach.

Z Santiago de Cuba donoszą, że w pobliżu tego miasta Hiszpanie stoczyli potyczkę z powstańcami, którzy utracili 77 w zabitych, a 9 pojmano. Z Matanzas donoszą także o potyczce, w której padł dowódzca Roque Rodriguez i wraz z nim 8 powstańców, z których zresztą zostało 32 ranionych. W pobliżu Mont Guyals okazał się nowy oddział powstańców, którym dowodzi Ruperto Sanchez i miał spotkanie 12 mil od Managua z Hiszpanami. Powstańcy utracili 5 ludzi zabitych i 27 rannych, których zabrali, cofając się.

Gomez robi w prowincyi Pinar del Rio marsze i kontrmarsze. Celem jego jest Havana, chociaż może ze swym oddziałem dość licznym wkroczy do prowincyi Matanzas. Jenerała Maceo widziano w Quivican, w Bahiahende i Bandera a znajduje się obecnie w San Christebal.

Powstańcy podpalili miasto San Francisco de Paulo, położone w pobliżu Havana.

Powstańcy zburzyli piękny most w pobliżu Consolacion del Sur i wysadzili w powietrze rezerwoar wody w Sabinville w prowincyi Matanzas.

Powstańcy uderzyli na miasto Bejucal. Załoga broniła się przez 5 godzin, poczem powstańcy się cofnęli.

LONDYN, 14go stycznia. "Pall Mall Gazette" otrzymała wiadomość, że pomiędzy ludźmi aresztowanymi w Johannesburgu, w południowej Afryce, znajdują się Amerykanie a mianowicie: P. J. King, kapitan Mein i Charles Butters.

LONDYN, 14 stycznia. Pogłoski o przymierzu Anglii z Francyą i Rosyą zniżyły ceny w bursie wiedeńskiej.

WASHINGTON, 14 stycznia. Tutejsze poselstwo tureckie donosi, że rząd turecki pod żadnym względem nie zezwoli na podpieranie Armeńczyków przez pieniądze zebrane za granicą na rzecz Armeńczyków. Rozporządzenie to jest ciosem zadanym Towarzystwu "Czerwonego Krzyża", które zbiera to pieniądze dla Ormian i rozdzielało pieniądze pomiędzy Armeńczykami biedę cierpiącymi.

WASHINGTON, 14 stycznia. W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $180,787,-796, z których przypadało na rezerwę złota $56,162 059

ALBANY, N. Y., 14 stycznia. W Izbie niższej przeszła wczoraj rezolucya uznająca powstańców kubańskich za siłę wojującą.

ST. LOUIS, Mo., 14 stycznia. 7 oskarżeń przeciw byłemu skarbnikowi miasta, Michałowi Foerstel, któremu zarzucano, iż sprzeniewierzył $63 000 z pieniędzy miejskich zostało dzisiaj umorzonych w sądzie kryminalnym, gdyż prokurator podał w każdym wypadku tak zwane "Nolle prosequi". Na tem się skończył jeden z najbardziej sensacyjnych procesów, który od długich lat zwrócił na siebie uwagę publiczności. Dla tych, którzy znają szczegóły i historyę wypadku, wynik nie był nieoczekiwanym.

BALTIMORE, 14 stycznia. Profesor L. Garner, który stara się udowodnić w Afryce, że małpy posiadają własną mowę, pisał do jego tutaj mieszkającego syna, że jego misya została ukończoną. Badania profesora zostały podjęte pod anspicyami "African Research Society" w Chicago.

DULUTH, Minn., 14 stycznia. Przeciwko superintendentowi zakładów gazu i wody, Williamowi Craig, zostało dzisiaj przez "grandjury" podniesione oskarżenie o zabicie drugiego stopnia. Oskarżenie opiewa, że przez niedbalstwo Craig'a miasto dostawało nie czystą wodę i że chłopiec Harry Smith wskutek picia tej wody zachorował na tyfus i umarł. Oskarżenie jest tak zwanym "Testfall" i zostało podane z powodu tu panującej epidemii tyfusu. Przeciw inżynierowi rezerwoaru wody została podniesiona skarga o krzywoprzysięstwo, ponieważ dał "grandjury" fałszywe sprawozdania. Craig znajduje się na wolności stawiwszy "bonds" w wysokości $5000.

PHILADELPHIA, 14-go stycznia. Rusztunek przy do mu położonym pn. 38 S. 2giej ul., na którym się znajdowało trzech malarzy, załamał się dzisiaj. William Anderson i Edward Pietroski zostali zabici na miejscu, a Henry Peterson został śmiertelnie pokaleczony.

SAN DIEGO, Cal., 14go stycznia. Tutejszy profesor E. S. Coffey otrzymał list z Jalisco w Meksyku, który podaje wiadomość, że mieszkańcy małej miejscowości położonej w pobliżu zachodniego wybrzeża jeziora Chapala, spostrzegli, jak nagle na jeziorze powstał wicher wirowaty, ku któremu woda ze wszech stron się zgromadzała; zdaje się, że dno jeziora się zapadło. Zarazem usłyszano podziemny grzmot. Zjawisko to trwało 20 minut, a nim się woda uspokoiła zostało porwanych kilka łodzi, w których się znajdowało około 20 ludzi.

WROCŁAW, 15 stycznia. Na Górnym Szlązkn w kopalni Hermingilde wydarzyło się okropne nieszczęście; z kopalni wydobyto już 15 rannych. Kopalnia pali się.

BUFFALO, N. Y., 15 stycznia. Wczoraj został zupełnie spustoszony zakład pieców firmy S. S. Jewett & Co., położony na rogu Mississippi i Perry ulicy. Strata wynosi $250,-000.

HAVANA, 15go stycznia. W pobliżu Bejucal powstańcy zostali zmuszeni do odwrotu. Potyczka trwała 5 godzin, lecz powstańcy podpalili mnóstwo składów. Poprzednio spalili miasto Salud i miejscowość Guivicon. Oddziałem tym dowodzi Maceo Gomez, który jest dzisiaj tu a jutro tam. Przywódzcy powstańców Rabi. Maceo, Clongo Rivero i inni wodzowie powstańców posuwają się w prowincyi Puerto Principe w kierunku wschodnim.